Redakcja Tel. 188.28, 102.28 Administracja Tel. 182.48, ul. Świrk (dawniej Karola) Nr. 2. Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:

PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)

Prenumerata zagraniczna 4 zł. 80 gr. Artykuły nadsyłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.



Rok XI. Nr. 155. Łódź, środa 5 czerwca 1935 r.

W każdem mieście narzeczona.

Aresztowanie łodzianki Eckertówny

przyjaciółki handlarza kilimów i żywym towarem.

WARSZAWA, 5. 6. — Olbrzymia afera, której szlak przez różne miasta prowadzi do Warszawy, jest obecnie przedmiotem energicznego śledztwa stołecznego Urzędu Śledczego.

Afera, o której pierwsi pisaliśmy wczoraj, dokonana została na szkodę kosowskiego przemysłu kilimiarskiego i sięga

400.000 złotych.

Prowadzone śledztwo ujawnia coraz dalsze szczegóły, które przypominają scenarjusze sensacyjnych filmów kryminalnych.

Sprawca afery, dziś już nie żyjący, nazywa się Ire Ernst i jest synem jednego z najbogatszych obywateli Kosowa, Hermana Ernsta. Ire Ernst już od wczesnej młodości zaczął wykazywać przestępcze skłonności. Przed 7-miu laty dokonał defraudacji

15.000 dolarów w banku rumuńskim,

w Czerniowcach, gdzie pracował w charakterze urzędnika. Uciekł wtedy do Polski, a stąd do Ameryki Południowej, razem z 19-letnią Alą Klajnman, która zakochała się w nim szczerze.

Ernst, odznaczający się nieprzeciętną urodą, szukał ofiar wśród młodych kobiet. — Wyjechał z Klajnmanówną do Argentyny i tam sprzedał ją

handlarzom żywym towarem

za kilka tysięcy dolarów. W międzyczasie ojciec Ernsta pokrył straty w banku rumuńskim i policja rumuńska cofnęła listy gończe. Ernst powrócił do Polski.

Klajnmanówna pod wpływem strasznych przeżyć postradała zmysły i zmarła. Aczkolwiek afera się wydała, tem nie mniej z braku dostatecznych dowodów przeciwko Ernstowi, sprawie tej nie można było nadać właściwego biegu.

Po tem wydarzeniu Ernst przez kilka lat nie dawał znać o sobie. Ale tymczasem knuł nowe plany, o których pisaliśmy szczegółowo wczoraj.

W liście pośmiertnym do policji warszawskiej oraz do swego kolegi lat dziecięcych Beno R. w Warszawie, przyznaje się Ernst do wszystkich nadużyć. Pisze, że postanowił zagrać z życiem „va banque".

Oskarża jedną ze swoich przyjaciółek, niejaką Kacową ze Lwowa, że doprowadziła go do ruiny materjalnej i... moralnej (?). Ernst pisze, że nie ujawni nazwisk paserów, którym sprzedawał kilimy, ponieważ nie chce nikogo wsypać. Na zakończenie prosi, ażeby nikt z rodziny, ani dawnych znajomych nie był na jego pogrzebie.

Wywiadowcy policji warszawskiej w związku z wykryciem afery, wyjechali do kilku miast. Między innemi przywieziono do Warszawy i osadzono w areszcie Urzędu Śledczego przyjaciółkę Ernsta z Łodzi,

niejaką Eckertównę,

pozatem aresztowano jego przyjaciółkę z Warszawy, Polę Kamińską.

Istnieje domniemanie, że kobiety te wiedziały o jego aferach i dopomagały mu w fałszowaniu weksli oraz — zamówień...

Wskutek afery krociowe straty poniósł Szneberg, który został całkowicie zrujnowany. Usiłował on w Warszawie dwukrotnie popełnić samobójstwo, rzucając się raz pod tramwaj, a drugi raz zażywając trucizny. Szneberga uratowano

i pozostaje on obecnie w sanatorjum.

Pozatem na ogromne straty zostali narażeni inni fabrykanci kilimów w Kosowej.

W obecnej chwili policja zajęta jest poszukiwaniem osób współdziałających z Ernstem, a w szczególności paserów, którzy odkupywali towary Ernsta. Energiczne śledztwo w toku.

O 3 miljony bel większe zbiory bawełny.

Londyn, 5. 6.—Doniesienia ze wszystkich światowych ośrodków uprawy bawełny o stanie zasiewów

brzmią narazie zadawalniająco.

Jakkolwiek warunki atmosferyczne przedstawiają się w poszczególnych ośrodkach niejednolicie, to jednak wydatne zwiększenie przestrzeni uprawnych pozwala przypuszczać, że tegoroczne zbiory światowe będą w stosunku do roku poprzedniego o 2 — 3 miljony bel wyższe.

SENSACYJNY PROCES W TARNOWIE

Zakochany fryzjer

zabił piękną praktykantkę.

TARNÓW 5 czerwca. Wczoraj przed trybunałem sądu przysięgłych w Tarnowie znalazła swój epilog sensacyjna sprawa 30 letniego Zdzisława Przybyłki, fryzjera z Dębicy, oskarżonego o to, że w Latoszynie dwoma strzałami pozbawił życia 18-letnią swą praktykantkę Janinę Chmielównę.

Oskarżony przesłuchany na rozprawie przyznał się do zarzucanego mu czynu, wyjaśniając jakie pobudki pchnęły go do ohydnej zbrodni. Przybyłko po ukończeniu praktyki w Krakowie został wzięty do wojska, jednak po 2 miesiącach zwolniono go, gdyż był chory na płuca. Pracował w Pilźnie, gdzie zapoznał się z wdową z trojgiem dzieci, z którą się później ożenił. Z żoną żyć nie mógł, gdyż — jak twierdzi — była to kobieta złośliwa i nerwowa i często dochodziło między nimi do kłótni i bijatyki.

Wkrótce opuścił żonę i przeniósł się do Krakowa, gdzie zapoznał się z pewną mężatką, z którą wspólnie otwarł zakład fryzjerski w Dębicy, do którego w jakiś czas później przyjął na 3-letnią praktykę Janinę Chmielewską, która przebywała w zakładzie cały dzień.

Ujęty jej czarem,

zakochał się w niej, tembardziej, że Janina odwzajemniała się mu. Gdy w parę miesięcy potem ludzie donieśli jej rodzicom o ich stosunku, co postanowili Janinę z praktyki odebrać. Wówczas ta zaproponowała mu, aby wspólnie popełnili samobójstwo.

Wobec tego, gdy matka przyszła do niego, aby oświadczyć mu, że córkę zabiera, powiedział jej: „Pamiętaj pani, będziesz mieć córkę i mnie na swem sumieniu".

Mimo tego, rodzice trwali w postanowieniu rozdzielenia ich i — jak się dowiedział — mieli zamiar wysłać Janinę do Torunia. Janina radziła mu, żeby dał jej ojcu 20 zł. i aby zamiast jej wysłał starszą córkę, a jeśli nie uda się rodziców odwlec od ich zamiaru, to w ostatniej chwili popełnią samobójstwo. Z Chmielówną kochali się tak bardzo, że nie było wprost do pomyślenia aby choć przez jedną godzinę mogli być zdala od siebie.

Krytycznego dnia, gdy rodzice zamierzali wysłać ją do Torunia, miała Chmielówna jak twierdzi oskarżony — przybiec do niego i powiedzieć mu: „Kończmy już ze sobą, bo chcą nas rozłączyć".

W tym celu wysłał chłopca po dorożkę i kazał, aby powiedział, że 10 pań czeka w Latoszynie z ondulacją, a to w tym celu, aby rodzice nie mogli ich zatrzymać w ostatniej chwili. Chmielówna w tym czasie usiadła na krześle i modliła się. W lesie pod Łazienkami w Latoszynie zatrzymał dorożkarza i polecił mu, aby wrócił o godz. 2 popołudniu, poczem chwilę rozmawiali. W czasie rozmowy Chmielówna zapewniała go że kocha go nad życie, a gdy się odwróciła do niego plecami strzelił jej w głowę. Kiedy padł drugi strzał, tego nie wie, gdyż był oszołomiony i padł na ziemię. Gdy przyszedł do siebie, chciał popełnić samobójstwo, ale brakło mu naboi, poczem po ucałowaniu zwłok denatki powrócił do Dębicy i oddał się w ręce policji.

Rozprawa potrwa dni dni.

Najstarszy rangą poseł w Warszawie

zmarł w Bad-Nauheim.

Warszawa, 5 czerwca. W miejscowości Bad-Nauheim zmarł poseł szwajcarski w Warszawie Hans Segesser-Brunegg. Jak się dowiadujemy, poseł szwajcarski cierpiał od dłuższego czasu na serce. Ostatnio zasłabł podczas Bożego Narodzenia, ale zamiast natychmiast wyjechać do miejscowości kuracyjnej, odkładał z tem do ostatniej chwili i udał się do Bad Nauheim zaledwie przed 6 tygodniami. Stan jego okazał się wszak tak groźnym, że nie udało się go już uratować.

P. Segesser Brunegg przeżył lat 54 i sprawował urząd posła szwajcarskiego w Warszawie równe 10 i pół lat. Wręczył bowiem swe listy uwierzytelniające P. Prezydentowi Rzplitej 4 grudnia 1924 r. Był najstarszym rangą ze wszystkich akredytowanych w Warszawie posłów nadzwyczajnych i ministrów pełnomocnych, jako najdawniej tu przebywających.

Małżonka i syn zmarłego posła przebywali już od dłuższego czasu w Bad-Nauheim. Zwłoki zmarłego posła będą przewiezione do Lucerny i tam pochowane w końcu bieżącego tygodnia.

W imieniu rządu polskiego złożył osobiście kondolencje w poselstwie szwajcarskiem dyrektor protokółu dypl. w M. S. Z. hr. Romer. Pozatem wysłana została do rządu szwajcarskiego depesza kondolencyjna.

Płk. Lawrence żyje w Abisynji?

Fantastyczne pogłoski w Paryżu.

PARYŻ, 5. 6. — We Francji krążą fantastyczne pogłoski, że płk. Lawrence, o którego śmierci doniosły przed kilkoma dniami wszystkie pisma światowe, znajduje się w Abisynji, gdzie organizuje armję abisyńską do ewentualnej wojny z Włochami.

W związku z nowym incydentem na granicy kolonji włoskiej Erytrei, gdzie bandy abisyńskie zaatakowały placówkę włoską, odjadą w dniach najbliższych dalsze oddziały wojsk włoskich na granicę Abisynji.

19-letni wyrostek zamordował 30-letniego wieśniaka

Trup z poderżniętem gardłem w życie.

RADOM, 5. 6. (Od wł. kor.) We wsi ...ewo, gm. Przytyk pod Radomiem dokonano potwornego morderstwa. Zbrodnię wykrył przypadkowo jeden z mieszkańców wspomnianej wsi, który o godz. 9-ej przechodząc ścieżką przez pole Feliksa Karaszka znalazł w odległości 70 kroków w życie trupa.

W zamordowanym rozpoznał 30-letniego mieszkańca tej wsi

Pospilskiego Antoniego.

Zaalarmowana policja przybyła na miejsce zbrodni, gdzie podczas oględzin stwierdziła na ciele zamordowanego szereg ran na skroni. Prócz tego Pośpilski miał poderżnięte gardło.

Energiczne dochodzenie przy pomocy psa policyjnego Komendy Powiatowej w Radomiu, przyczyniło się do rychłego wykrycia sprawcy morderstwa. Jak się okazało jest nim

19-letni Karaszek Feliks,

mieszk. tejże wsi, którego aresztowano i osadzono w więzieniu.

Dochodzenie ustaliło, że zbrodnia dokonana została na tle rabunkowym.

Bestjalski morderca ogłuszył tępem narzędziem swą ofiarę a następnie poderżnął gardło.

Jaka suma została zrabowana dotychczas nie ustalono.

Wykrycie niezwykłej afery.

Prywatny telegraf

łódzkich organizacyj żydowskich.

Łódź, 5. 6. — Łódzkie władze śledcze ujawniły niezwykłą aferę, w którą zamieszanych jest wiele łódzkich organizacyj żydowskich.

W dniu 3 bm. pocztyljon urzędu pocztowego w Łodzi doręczając większą ilość depesz gratulacyjnych do mieszkania Sali Berlińskiej przy ulicy Pomorskiej 43 stwierdził, że wiele spośród tych depesz nadeszło pod adresem Berlińskiej z pominięciem Urzędu Pocztowego. Pocztyljon ów, mimo, że była to godzina 1 w nocy skomunikował się niezwłocznie z dyrekcją telegrafu, która niezwłocznie wysłała na miejsce

specjalnego kontrolera,

któremu towarzyszyła asysta policyjna.

Ten wraz z policją stwierdził pogwałcenie ustawy pocztowo-telegraficznej przez urządzenie poczty prywatnej wysyłającej depesze z pominięciem Urzędu Pocztowo-Telegraficznego.

W związku z powyższem władze policyjne przeprowadziły w szeregu instytucyj żydowskich rewizje, które dały nadspodziewane wyniki.

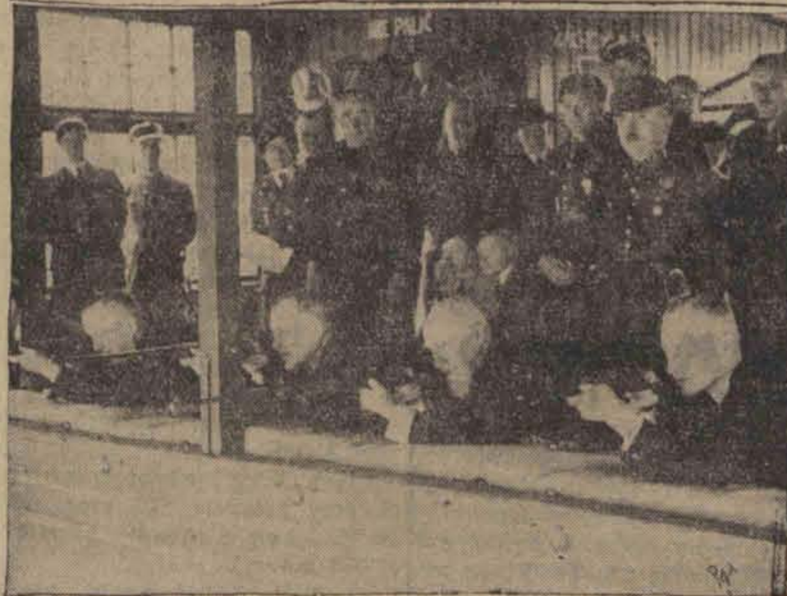
W towarzystwach: „Kerim-Del-Chai" przy ul. 6 Sierpnia 2, „Macn-Filej Chada" przy ul. Solnej 7, „Talmud-Tora" przy ul. Brzezińskiej 23, „Kierym-Chajend-Lajchwa" przy ul. Śródmiejskiej 29 i „Chochnozef-Kao" przy ul. Piotrkowskiej 33, znaleziono większą ilość materjału obciążającego

w postaci blankietów

ozdobnych depesz życzeniowych, gratulacyjnych i okolicznościowych

Wymienione towarzystwa pociągnięte zostały do odpowiedzialności za pogwałcenie ustawy pocztowo-telegraficznej, jak również odpowiadać będą za straty, jakie z racji przestępstwa tego poniosła poczta.

10 STRZAŁÓW KU CHWALE OJCZYZNY.



W całej Polsce rozpoczęły się na wszystkich strzelnicach zawody strzeleckie pod nazwą: „10 strzałów ku chwale Ojczyzny". Uroczystość inauguracyjna odbyła się w Warszawie na strzelnicy Związku Strzeleckiego w obecności przedstawicieli władz i innych wybitnych osobistości życia politycznego i społecznego. Na zdjęciu — (od lewej) wojewoda Wł. Jaroszewicz, b. premjer A. Prystor i marszałek Raczkiewicz dają pierwsze „strzały otwarcia".

Polska odmówiła dostaw broni dla Abisynji?

RZYM, 5. 6. — „Popolo d'Italia" stwierdza, że Polska odmówiła dostaw broni dla Abisynji i pisze, że stanowisko Polski w tej sprawie należy zachować w pamięci.

Rezolucja socjalistów francuskich

w sprawie nowego kryzysu gabinetowego.

PARYŻ, 5. 6. — Grupa socjalistyczna uchwaliła rezolucję, w której wypowiada się za prowizorycznem rozwiązaniem kryzysu gabinetowego przez utworzenie rządu, opartego na solidarnej i lojalnej większości i posiadającego zaufanie organizacyj robotniczych oraz demokratycznych. Większość ta powinna być zdecydowana bronić

instytucji demokracji,

prowadzić walkę ze spekulacją oraz dążyć do najszybszego przeprowadzenia nowych wyborów.

Grupa socjalistyczna postanowiła nawiązać kontakt z komunistami oraz temi ugrupowaniami, które powiadomiły socjalistów o swych decyzjach.

Dolar 5.28

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5,32 w płaceniu 5,28, dolar złoty w żądaniu 9.30 w płaceniu 9.25, funt angielski w żądaniu 26,25 w płaceniu 26,00 rubel złoty w żądaniu 4.80, w płaceniu 4,85, marka w żądaniu 1,82 w płaceniu 1.81, za 100 fr. franc. 35,00 w płaceniu 34,88, Bank Polski w godzinach porannych kupował dolary po 5.25 i 5.24, funty angielskie 25,80

Na klęczkach przeszedł długie schody...

Stosunek śp. Marszałka do Kościoła

Zgasły Wódz nie używał religji jako atutu w politycznej rozgrywce.

Kraków, 5. 6. — W czerwcowym zeszycie „Przeglądu Powszechnego", organu księży jezuitów, znajdujemy głębokie uwagi redaktora naczelnego tego pisma, ks. Jana Rostworowskiego T. J. o wielkiej żałobie Polski po zgonie ś. p. Marszałka Piłsudskiego. Autor artykułu charakteryzuje stosunek Marszałka do Kościoła katolickiego. Były w życiu Józefa Piłsudskiego czynniki, które „nie mogły nie wpłynąć chłodząco na religijność przyszłego Marszałka, nie naruszyły w Nim jednak czegoś, co tkwiło w jego duszy głębiej, niż naniesiona przez zewnętrzne wpływy obojętność czy przejściowa niechęć. Przedewszystkiem niedarmo trzymał się On, jak sam przyznawał, wszystkiemi korzeniami przywiązań serdecznych ukochanego Wilna, tego Wilna zapatrzonego

w cudowny obraz,

co w „Ostrej świeci Bramie"...

Rozum Marszałka dosięgał takich wyżyn do jakich u nas niewielu tylko ludzi dorosło. Toteż z chwilą, gdy jasne wejrzenie w rzeczywistość życiową kazało Mu odsunąć się od tej lewicy, w której miał niegdyś towarzyszy walki i pracy, z tą chwilą stosunek Jego do wiary i Kościoła zaczął układać się coraz pomyślniej.

Wybitną, a bardzo piękną cechą religijności wielkiego Wodza Narodu było to, że w stosunku Jego do Boga zgoła nic nie działo się na pokaz. Nigdy ani w najmniejszej mierze nie próbował Marszałek katolicyzmem swoim zalecać się komukolwiek; nigdy zgoła nie używał religji za atut

w politycznej rozgrywce.

Wiadomo było bliskim, że modlił się codziennie przed zawieszonym nad łóżkiem wizerunkiem Ostrobramskiej Pani, który go nigdy nie opuszczał, nawet w podróży, że wogóle przestrzega Mszy Św. niedzielnej i piątkowego postu, że przystępuje niekiedy do Sakramentów świętych, że zdobywa się czasem na takie akty gorącej pobożności, jak przy pierwszej bytności w oswobodzonem Wilnie, kiedy na klęczkach przeszedł długie schody, wiodące do cudownej kaplicy nad Ostrą Bramą. Ale tem wszystkiem

nie afiszował się nigdy

i jak wogóle nie dbał o opinję ludzką, tak lubił raczej uchodzić za tego żołnierza przedewszystkiem, który ma swoją religję męstwa i honoru a o kwestje wiary osobliwie się nie troszczy.

„On jednak w głębi o te kwestje bardzo się troszczył i najniewątpliwiej dbał o to, by nowa Polska, jaką budował, była Bogu i Kościołowi wierną...

Pisząc o przyjaźni Marszałka z Ojcem św. Piusem XI, ks. Rostworowski dodaje: „Gdy po ponownem objęciu władzy nad krajem raz zapowiedział: Proszę oświadczyć Papieżowi, że póki Piłsudski rządzi Polską, nic się w niej nie stanie, co Kościołowi

przyniosłoby szkodę

— słowa tego najwierniej dotrzymał. Za tych cichych Jego rządów, któremi w głębi Belwederu trzymał jednak wszystko ważne w swej dłoni, pojawiły się wprawdzie ze strony niektórych, zwłaszcza niższych organów władzy państwowej pewne zaczepki Kościoła, pojawiały się, jakby na dowód coby było gdyby Marszałek nie czuwał i pewne groźby walki z religją — ale żadnej prawdziwej szkody ze strony Rządu polskiego, jako takiego, pomimo wielu do tego sposobności, Kościół nie doznał. Nie został uchwalony, nie przyszedł nawet pod debaty, niekatolicki projekt ustawy małżeńskiej; nie zwyciężyły pewne tendencje do odchrześcijanienia szkoły; nie skrępowano wolności nietylko duchowieństwa, ale zasadniczo nawet i związków katolickich; nie przyznano szerszej swobody wrogim dla religji siłom, czy to w komunistyczny sposób bezbożnym, czy sekciarskim".

„Ze ś.p. Marszałkiem — kończy autor — zamknęła się pierwsza wielka karta dziejów Polski odrodzonej, a zamknęła się dzięki Jego ogromnej duszy, w sposób, dla sprawy Bożej u nas z wielu względów pomyślny. Pozostaje tylko pragnąć, by dalsze karty nie odchyliły się od myśli wielkiego Budowniczego nowej Ojczyzny. Jeżeli, jak wszyscy pragniemy, duch zmarłego Wodza ma nadal przewodniczyć naszemu krajowi na drogach dziejów, to spadkobierców Jego władzy powinno obowiązywać i to słowo, dane niegdyś Głowie chrześcijaństwa a dotrzymane przezeń tak wiernie, że póki On Polską rządzi, to Kościół katolicki w Polsce żadnego uszczerbku nie poniesie".

Niewiele potrzeba na wyjazd.

Pociągi popularne na Zielone Święta.

Łódź, 5.6. Liga Popierania Turystyki organ. na Zielone Święta szereg pociągów popularnych na terenie całego kraju.

W dniu 8 bm. wyruszą następujące pociągi wycieczkowe: z Wilna do Druskienik (wycieczka na 2 dni), z Warszawy do Częstochowy (na 2 dni), z Łodzi do Częstochowy (na 1 dzień), z Radomia do Częstochowy (na 2 dni) z Katowic do Zakopanego (na 2 dni) z Katowic do Bystrej (na 2 dni), ze Lwowa do Worochty (na 2 dni), z Katowic do Krynicy (na 2 dni), z Warszawy do Wilna (na 2 dni), ze Lwowa do Truskawca (na 1 dzień), ze Lwowa do Wilna (na 2 dni).

W dniu 9 bm. uruchomione będą pociągi popularne z Krakowa do Częstochowy, ze Stanisławowa do Worochty i pociąg zagraniczny z Bytomia do Wieliczki.

Ponadto na dzień 9 bm przybędą do Krakowa specjalne pociągi na

mecz piłki nożnej

Berlin— Kraków z Bielska, Warszawy, Łodzi, Katowic, Poznania, Lwowa i Bytomia.

POCHMURNO.

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ 5 czerwca. W dniu dzisiejszym o godzinie 8 rano temperatura wynosiła 18 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy — 10 stopni powyżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie — 742,0 milimetra. Tendencja barometryczna —równomierny spadek ciśnienia.

Wiatry południowo - wschodnie z szybkością do 6 metrów na sekundę.

W ciągu dnia dzisiejszego pochmurno z przejaśnieniami.

Na terenie całego kraju temperatura w granicach od 18 do 22 stopni powyżej zera.

Pobór rocznika 1914-go.

Kto ma się stawić jutro na komisję?

Jutro, w czwartek, dnia 6 bm. przed komisją poborową Nr. 1 winni się stawić poborowi rocznika 1914 na litery K. M. z terenu 8 komisarjatu policji; przed komisją poborową Nr. 2 poborowi rocznika 1914 na litery M, O, P, R, z terenu 13 komisarjatu policji; przed komisją poborową na powiat łódzki — poborowi roczników 1914, 1913 i 1912, którzy z ważnych przyczyn nie mogli się stawić do poboru w poprzednich terminach, zamieszkali na terenie gmin Babice, Bełdów, Brójce, Brus, Bružyca - Wielka, Chojny, Czarnocin, Gospodarz i Kruszów oraz miast Aleksandrowa i Konstantynowa.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Parlament francuski odrzucił ustawę o pełnomocnictwach 264 głosami przeciwko 262. Rząd Bouissona podał się natychmiast do dymisji.

(—) Według dokładnych obliczeń „Normandja" zdobyła „błękitną wstęgę" Oceanu bijąc poprzedni rekord włoskiego statku „Rex" o dwie godziny 28 minut.

(—) Do Warszawy przybył z Truskawca po skończonej kuracji prezydent Estonji Konstanty Paets.

(—) Rząd postanowił przystąpić do budowy zakładu wodno - elektrycznego na Dunajcu w Rożnowie, 25 km. na północ od Nowego Sącza. Zapora długości 550 km. wysokości 31.5 m. piętrzyć będzie 228 miljonów metrów kubicznych wody na powierzchni 1776 hektarów, a zakład wytwarzać będzie energję łącznej mocy 50.000 kilowatów. Naczelnem zadaniem zbiornika w Rożnowie jest zmniejszanie fali powodziowej i poprawa warunków żeglugowych na Wiśle i dopływach.

(—) Panika walutowa w Gdańsku trwa nadal. Instytucje bankowe zostały zamknięte na 2 dni.

(—) Ilość bezrobotnych w Polsce wynosi 413,882 osób.

(—) Obieg banknotów wynosił 951 milj. zł. przy pokryciu 47.5 proc. Obieg bilonu zwiększył się o 26 miljonów złotych i wynosi 378 miljonów.

(—) Do Polski przybył szwedzki minister oświaty Artur Engberg.

(—) W dniu wczorajszym odbyło się w sali Rady Miejskiej o godz. 19-ej na zaproszenie pana wojewody łódzkiego Aleksandra Hauke - Nowaka zebranie organizacyjne Wojewódzkiego Komitetu Trwałego Uczczenia Pamięci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Po przemówieniu Wojewody, który wskazał na konieczność tworzenia żywych pomników, w których koncentruje się życie polskie, postanowiono poddać się dyrektywom komitetu głównego. Wkońcu wybrano prezydjum na którego czele stanął Wojewoda Hauke - Nowak, a zastępcą przewodniczącego został generał Langner, dca OK IV.

Jubileuszowy zlot harcerski nie będzie odwołany.

Łódź, 5. 6. — W związku z pogłoskami o odwołaniu jubileuszowego zlotu harcerstwa polskiego w Spale wobec żałoby narodowej, dowiadujemy się, że wiadomości te

nie odpowiadają prawdzie.

Jubileuszowy zlot harcerstwa nie będzie nosił charakteru rozrywkowe[go] lecz ma on zobrazować dorobek pra[cy] państwowo - twórczej Związku Harc[er]stwa Polskiego za okres 25-ciu lat.

Dwa napady na bezbronne kobiety

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów

Łódź, 5 czerwca. W dniu wczorajszym przybyła do Łodzi w zamiarze znalezienia sobie pracy 29-letnia Józefa Sapieja, bezdomna. Nie mając gdzie zanocować Sapieja postanowiła zanocować w polu poza miastem. Idąc ulicą Zagajnikową, już w polu kobieta zatrzymana została przez kilku osobników, którzy wciągnęli ją głębiej w pole usiłując dokonać gwałtu. Wobec energicznej obrony napastnicy zrezygnowali z niecnego zamiaru i pobili Sapiejową, poczem ulotnili się. Kobieta odniosła sześć ran tłuczonych głowy. Poszkodowanej udzielił pierwszej pomocy lekarz pogotowia ratunkowego i przewiózł Sapiejową do szpitala przy Zbiorni Miejskiej.

— Podobna przygoda spotkała 33-letnią Franciszkę Lewandowską, bezrobotną zamieszkałą przy ul. Wrześnieńskiej 68. Lewandowska przechodząc ulicą Żytnią została zatrzymana przez kilku drabów, którzy wciągnęli ją do komórek po sesji nr. 14. Przeraźliwe krzyki Lewandowskiej zmusiły napastników do ratowania się ucieczką. Przedtem jednak pobili oni Lewandowską zadając jej kilka ran głowy. Poszkodowanej udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

W obu wypadkach policja wszczę[ła] energiczne dochodzenie.

— Przy zbiegu ulicy Kilińskiego i G[łó]wnej wypadł z tramwaju i odniósł [cięż]ne obrażenia ciała 32-letnia Wolf So[...]bend, kamasznik, zamieszkały przy [ul.] Zawadzkiej 10. Poszkodowanemu, k[tó]ry odniósł okaleczenia głowy udzi[elił] pierwszej pomocy lekarz miejskiego [po]gotowia ratunkowego.

— W polu przy ul. Nad Jesienią [zo]stał napadnięty i pobity przez niez[na]nych sprawców 35-letni Stanisław W[i]niarski, zamieszkały przy ul Fijałko[w]skiej 10. Winiarskiemu udzielił pierwsz[ej] pomocy lekarz miejskiego pogoto[wia] ratunkowego.

— Na ul. Rybnej pogryziony prz[ez] psa odniósł rany obu nóg 24-letni [...] Stamirowski fryzjer, zamieszkały p[rzy] ulicy 6 Sierpnia 98. Poszkodowane[mu] udzielił pierwszej pomocy lekarz m[iej]skiego pogotowia ratunkowego.

— Na ulicy Pomorskiej późnym w[ie]czorem został napadnięty przez niez[na]nych sprawców i dotkliwie pobity [..]letni Eugenjusz Zbrożek, inwalida w[oje]nny, zamieszkały przy ul Tokarzew[skie]go 10. Zbrożkowi, który odniósł cz[te]ry rany głowy udzielił pierwszej pom[ocy] lekarz miejskiego pogotowia ratun[ko]wego.

— Na ul. Przędzalnianej została [przeje]chana wozem 6-letnia Helena Wojc[...] zamieszkała przy ul. Nowej 34-36. D[zie]wczynka odniosła okaleczenia gło[wy]. Lekarz pogotowia ratunkowego po [u]dzieleniu pierwszej pomocy przew[iózł] dziewczynkę na kurację do szp[itala] dziecięcego Anny- Marji aznaczyć [...] żv. ze dziewczynka znajduje się zu[peł]nie bez dozoru, bowiem rodzice jej p[rze]bywają w więzieniu.

— Na ul. Lutomierskiej najechany [przez do]rożkę odniósł złamanie nogi 4-l[etni] Chaim Wijsner, zamieszkały przy [ul.] Ciesielskiej 17. Lekarz pogotowia p[rze]wiózł chłopca na kurację do szpitala [A]nny- Marji.

— Policja ustaliła nazwisko desp[eratki] która rzuciła się wczoraj z III pi[ętra] na bruk, o czem donosiliśmy. Jest [to] właścicielka sklepu galanteryjnego [..]tnia Sara Hoch. Zmarła w szpitalu.

Trzej koledzy z Niwki.

Poszczególne ćwiartki losu Nr. 143170, na który w IV-ej klasie 32-ej Loterji padło 50.000, rozkupiły spółki koleżeńskie pracowników zakładów przemysłowych w Zagłębiu węglowem.



Dziś podajemy podobizny trzech właścicieli jednej ćwiartki tego losu, p. Jana Ramzia i jego kolegów z kotłowni kopalni „Morzejów" w Niwce pod Sosnowcem.

Wobec tego, że zbliża się już ciągnienie 1-ej klasy 33-ej Loterji Państwowej, która oprócz zwykłych czterech klas przewiduje jeszcze bezpłatne ciągnienie gwiazdkowe, zaopatrzyli się oni już w los i z ufnością czekają na wyniki.

ŻYCIE PABJANIC.

AWANTURA NA STAREM MIEŚCI[E]

Lokatorka uderzyła gospodarza w twarz.

Chil Kotek, właściciel domu przy ul. Warszawskiej na Starem Mieście wynajął sklep niejakiej M. Krymałowskiej. Krymałowska jakiś czas płaciła komorne regularnie, ostatnio jednak poczęła z komornem zalegać. Gdy kilkakrotne upomnienia nic nie pomagały Kotek podał sprawę do sądu i uzyskał wyrok zasądzający na jego rzecz całkowitą należność za komorne z prawem natychmiastowego ściągnięcia. Wyrok znalazł się wkrótce w posiadaniu komornika, który zajął dłużnikowi kilka przedmiotów i wyznaczył licytację. Podczas licytacji gdy Kotek chciał wejść z licytantami do sklepu, Krymałowska wspólnie z niejakim Mojsze Srumutke zagrodziła mu drogę, nie poz[wala]jąc **dostać się do wnętrza.**

Fakt ten spowodował awanturę. W p[ew]nym momencie podczas szamotania się [go]spodarza z lokatorką, po wymianie c[ałe]go szeregu bardzo soczystych wyrażeń [...]nowych, Krymałowska uderzyła Kotka [w] twarz, na co ten nie pozostał dłużny. [Bój]kę zlikwidowała dopiero policja, spis[ując] odpowiedni protokół.

Za nieprzyzwoite zachowanie się [pod]czas licytacji i uderzenie w twarz [Chila] Kotka, M. Krymałowska oraz jej pomo[cnik] Mojsze Srumutka skazani zostali po 1 [mie]siącu aresztu z zawieszeniem.

ŻYCIE ZGIERZA.

Czy rok bieżący jest lepszy

Na początku bm. odbyło się posiedzenie Rady Nadzorczej Spółdzielni Spożywców „Zgoda" w Zgierzu, na którem rozpatrywano bilans za pierwszy kwartał rb. zamykający się jeszcze niestety małą sumą strat. Straty te jednak w porównaniu ze stratami poniesionemi w pierwszym kwartale ub. r. zmniejszyły się wydatnie, bo prawie 6 razy. Jak wynika z planu gospodarczego na p[rzy]szłość jest całkowita nadzieja zró[w]ważenia budżetu w trzecim kwar[tale], zaś czwarty kwartał powinien dać zyski.

W Radzie Nadzorczej dzieją się [je]dnak nienormalności. Gdy bowiem B[ank] „Społem" w Warszawie udzielił po[życz]ki spółdzielni w wysokości 70 tys. zł. i zażądał gwarancji swoim ma[jąt]kiem prywatnym członków Zarzą[du i] Rady Nadzorczej, kilku panów, wy[bra]nych do Rady na ostatniem Walnem [Ze]braniu, odmówiło przyjęcia manda[tu].

Obecnie przeprowadza się na ter[enie] Spółdzielni reorganizacji władz w [kie]runku zwiększenia odpowiedzialności [za]rządu za gospodarkę tak moralną ja[k] materjalną.

KRADZIEŻ W WILLI.

Jacyś nieznani sprawcy ograbili [...]gdaj willę Brodacza na Adelmówku, [któ]ra obecnie nie była zamieszkana. [Zło]dzieje skradli meble i ulotnili się w [nie]znanym kierunku. Dochodzenie pro[wa]dzi Zgierski Komisarjat P. P.

POMYSŁOWOŚĆ AMERYKAŃSKA

„Zaręczynowy“ statek wycieczkowy.

Zdemaskowany podstęp reklamowy.

Los Angeles w czerwcu

Ciekawy proces ostatnio zainteresował ogół amerykański: chodziło o sprawę, wytoczoną agencji podróży Jamesa Fentona & Syna w Los Angeles.

Powyższe biuro powstało w roku 1920 i wkrótce osiągnęło rozgłos czołowej instytucji. Powstało bowiem w czasach, gdy Amerykanie, których dobrobyt rozwijał się ogromnie, chętnie wydawali pieniądze na dalekie podróże, zaspakajające ich stały głód nowości. Fenton & Syn zajęli się organizacją wycieczek, głównie na amerykańskie wyspy Pacyfiku dookoła Hawaji. Wzmiankowane wycieczki morskie cieszyły się tak wielkiem powodzeniem, że w krótkim stosunkowo okresie dziesięciu lat dozwoliły agencji podróżniczej na nabycie własnego statku pasażerskiego — „Golden City“.

Niezadługo wszakże nastąpił przewrót w interesach firmy. Pierwszy wstrząs kryzysu odbił się na licznych mieszkańcach St. Zjednoczonych, ponadto nie daleka wycieczka na Hawaje, odbyta już przez szersze koła osób, mimo całego uroku wysp, postradała swoją siłę atrakcyjną. „Golden City“ nadal odbywał podróże na zwykłej trasie, które jednakże nietylko nie przynosiły zysków, lecz nawet nie pokrywały kosztów agencji.

Długo szukano sposobu naprawienia przykrej sytuacji, póki wreszcie nie znalazł się pomysłowy kierownik biura podróży w osobie niejakiego Roberta Spokane, dzięki któremu interesa firmy Fenton & Syn uległy nagłej, nad wyraz pomyślnej zmianie: wycieczki na wyspy Hawajskie odzyskały pierwotne swe powodzenie przy masowym napływie pasażerów.

Coprawda podróże na „Golden City“ były prawdziwą przyjemnością: pasażerowie byli przeważnie ludźmi młodymi z najbogatszych sfer amerykańskiego towarzystwa. Zbierano się na pokładzie statku i w jego salonach, w dobranem gronie młodzieży, czas upływał wesoło na zabawach i tańcu i zwiedzaniu uroczych zakątków wysp Pacyfiku, a największem powodzeniem każdorazowej wycieczki były zaręczyny kilku przynajmniej par spośród pasażerów.

Ale ten właśnie szczegół okazał się w następstwie zgubny dla rozgłośnej agencji podróżniczej. Znalazł się bowiem młody człowiek, należący do elity towarzystwa amerykańskiego, który, zaręczywszy się z pewną młodą panną podczas wycieczki na Hawaje, po powrocie na ląd otrzeźwiał po odurzeniu z wrażeń, doznanych pod podzwrotnikowem niebem. Nie chcąc ściągnąć na siebie następstw, jakie wywołuje zerwanie narzeczeństwa, uważane za karalne w Stanach Zjednoczonych, ogłosił w prasie, że został

wciągnięty w zasadzkę,

przez byłą narzeczoną. Na dowód swego twierdzenia podczas rozprawy w sadzie złożył list na różowym papierze, otrzymany przed kilku miesiącami, który rzekomo skłonił go do odbycia wycieczki na Hawaje. W liście tym— bez podpisu— młoda panna zapraszała go do udziału w wycieczce, dla zawarcia z nią znajomości. Wyznała mu, że sama zna go oddawna, lecz nie miała dotąd sposobności zwrócenia jego uwagi. Wyrażała nadzieję, że rozpozna ją pomiędzy innemi pasażerami statku.

Oskarżony oświadczył w sądzie, że zrazu nie traktował serjo tego listu. Następnie jednakże zdecydował się na wycieczkę na Hawaje. Na statku poznał byłą narzeczoną, i jakkolwiek ze względów dyskrecji nic nie wspominał o otrzymanym liście, zdołał mimo to, na podstawie pewnych aluzyj przekonać się o tem, że była autorką „różowego“ listu.

Uważał po namyśle, jakkolwiek poniewczasie, że podobna taktyka nie zgadza się z zachowaniem prawdziwej „damy“, i to kierowało jego decyzją zerwania słowa.

Powyższe wyjaśnienie wywołało prawdziwą burzę. Młoda panna zaprzeczyła kategorycznie, by kiedykolwiek wysłała podobny list, a ponadto złożyła w sądzie inny dowód— list od mężczyzny zapraszający ją do odbycia wycieczki na Hawaje.

Po ogłoszeniu tego faktu w prasie, zewsząd napłynęły zgłoszenia młodzieży o listach, odebranych bezimiennie, a zapraszających do wzięcia udziału w podróży na Hawaje na „Golden City“. Zaznaczyć tutaj trzeba, że liczne pary spośród zgłaszających się zaręczyły się podczas wycieczki, nie okazując z tego powodu niezadowolenia.

Wyjaśnienie zagadki wobec masowych zgłoszeń nie przedstawiało już trudności. Stwierdzono wkrótce, że pomysłowy kierownik firmy James Fenton & Syn, Robert Spokane, zatrudniał kilka osób, których zadaniem było pisanie seryjowych listów do setek, nawet tysięcy osób ze sfer zamożnych, by skłonić je do wycieczek na Hawaje.

Tylko dzięki okoliczności, że serjowe listy nie spowodowały niczyjej krzywdy, a nawet przyczyniły się do szczęścia licznych par, pomysłowy Robert Spokane uniknął większej kary. Wyznaczono mu tylko niewysoką grzywnę za jego niezwykły trick reklamowy.

Zamorski.

Dlaczego nie piszą o wojnie?

Niezwykły zanik pamięci.

Dzienniki włoskie notują dziwny objaw cofnięcia się pamięci o lat kilkanaście. W tych dniach pewien kupiec w Catanji, rozmawiając ze swym klientem uczuł **nagle tak** gwałtowny ból głowy, że stracił

prawie przytomność.

Przewieziono go więc do szpitala. Tam odzyskał wprawdzie zmysły, okazało się jednak, że pamięć jego cofnęła się o lat kilkanaście. Chory dziwi się że przebrano go w strój cywilny, nie poznaje swej żony i syna, opowiada wciąż o wojnie i o towarzyszach broni tak, jakby rozstał się z nimi dopiero dnia poprzedniego na froncie włosko- austrjackim, dziwi się, że dzienniki nic nie piszą o wojnie i nie może pojąć, dlaczego wygląda w zwierciadle na człowieka pięćdziesięcioletniego, skoro liczy

dopiero lat trzydzieści.

Ale poza tym dziwnym objawem obłąkania, którym zajęli się najwybitniejsi specjaliści wiedzy lekarskiej, chory zachowuje się zupełnie normalnie.

Gdzie się podziały skrzynki ze złotem?

Zagadkowa kradzież na dworcu.

Mimo wielkiej tajemnicy, jaką władze kolejowe starają się okryć całą sprawę, prasa francuska podaje sensacyjną wiadomość o niebywałej kradzieży, jakiej dopuścili się nieznani sprawcy na dworcu towarowym w Lille (Grande Vitesse). Pewna instytucja bankowa paryska wysłał pod adresem swej filji w Lille

trzy skrzynie złota

wartości pół miljona fr. Skrzynie zostały wyekspedjowane koleją przez „Grande Vitesse“ i nadeszły do Lille ekspresem paryskim tego samego dnia. Dostawą tego rodzaju paczek do rąk odbiorców trudni się w Lille firma Deroncq et Cie. Z przyczyn, które zapewne władze śledcze będą się starały wyjaśnić, firma ta skrzynek ze złotem tego dnia nie odebrała z dworca, pozostawiając je do następnego dnia. W nocy skrzynki w sposób niezwykle tajemniczy zginęły. Przewróciła cały dworzec kolejowy „do góry nogami“ w poszukiwaniu zaginionych skrzynek, ale złoto przepadło jak kamień w wodzie. Policja prowadzi energiczne dochodzenia.

Trup w oknie wagonu.

Tajemnicza śmierć w pociągu.

Policja śledcza wszczęła dochodzenia w niezwykłej sprawie śmierci mera z Mer (Loir et Cher), p. Bonniol, który poniósł śmierć w okolicznościach niezwykle dramatycznych i tajemniczych.

P. Bonniol wsiadł do pociągu w Blois w towarzystwie

dwóch przyjaciół.

Gdy pociąg znajdował się koło Bragny ktoś pociągnął za hamulec bezpieczeństwa i pociąg stanął. Zaczęto poszukiwania i w jednym z przedziałów znaleziono trupa młodego człowieka, wychylonego do połowy ciała przez okno, w którym szyba była wybita. Były to zwłoki Bonniol. W przedziale znajdowali się jego dwaj towarzysze, ale mieli

tak przerażone miny

i znajdowali się pod wpływem tak wielkiego wstrząsu moralnego, że nie sposób było dowiedzieć się od nich, co się stało. Wagon, w którym rozegrała się ta tragedja odczepiono i opieczętowano, celem przeprowadzenia śledztwa.

FRYDERYK KAMPE

POGOŃ ZA SZCZĘŚCIEM

POWIEŚĆ

30

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Józef hrabia Borski dowiedział się od swego wspólnika, Błomforsa, w stolicy Finlandji, że firma zbankrutowała. Borski nie chciał, jako b. oficer, do tego dopuścić, ale nie miał gotówki na wykupienie weksli zaprotestowanych. Nie chciał jednak wtajemniczyć w swe położenie narzeczonej Wandy. Udał się do biura prezesa koncernu naftowego, Jozue Manfielda, by prosić go o posadę. Tu spotkał dyrektora Lundquista, który mu zaproponował odgrywanie roli Manfielda, który zmarł przed dwoma laty, o czem jednak nikt nie wiedział.

Borski zgodził się i zaczął odgrywać rolę potentata naftowego. Sekretarzem został Finlandczyk, Likanen.

Lundquist urządził koło Nowego Jorku zabawę z okazji poświęcenia nowego pałacu Manfielda.

* * *

Milczący lokaj przyniósł na tacy zimne mięso, owoce i herbatę. Betty zaczęła jeść z przyzwoitości, ale wkrótce zjawił się prawdziwy apetyt, ponieważ wszystko było wyborne. Do herbaty dostała papierosa.

Czuła się w siódmem niebie i rozmyślała:

Siedzę z Jozue Manfieldem i palę papierosa; jest północ, zaraz powie, że się zakochał we mnie od pierwszego wejrzenia.

Nagle przyszła pani prezesowa usłyszała głos:

— Wszystko jest bardzo proste, miss·

— Betty, panie prezesie— podpowiedziałą pośpiesznie, dziwiąc się, że ma tak słabą pamięć.

— Tak miss Betty... A więc siedzi pani tu, pali papierosa i dobrze!.. Wystarczy, że jest w tej norze choć jedna żywa dusza.

Spojrzała zalotnie.

— Tu jest djabelnie pusto i samotnie, prawda?— zapytał Manfield i z uczuciem przykrości przypomniał sobie przyjęcie u Lundquista, skąd przed godziną udało mu się szczęśliwie uciec.

— To zależy tylko od pana, panie prezesie. Pan może mieć zawsze towarzystwo, ile razy będzie chciał. I ja przyjdę do pana prezesa i... i wogóle wszyscy przyjdą!.

Chciała odpowiedzieć mądrze, delikatnie i dowcipnie dać do zrozumienia, że może śmiało wyjawić swoje uczucia — ale nie wyszło.

Manfield podniósł głowę. Ze swego ciemnego kąta widział wyraźnie twarz Betty Tompson, dostrzegł źle zamaskowany wyraz chytrego czatowania i pomyślał, że u tej małej stenotypistki, która z pewnością doskonale wie, czego chce— też nie znajdzie zrozumienia.

Wszyscy się liczą z nim tylko dlatego że jest Manfieldem.

W pierwszej chwili Betty sądziła, że się przesłyszała, ale głos powtórzył jeszcze raz:

— Proszę odłożyć papierosa, zaczynamy..

Likanen był porządnie wystraszony, gdy po powrocie do domu Betty przeszła tuż obok i nawet go nie zauważyła.

Mistress Tompson spoglądała niechętnem okiem na młodego człowieka, który cały wolny czas kręcił się po jej mieszkaniu, wszelkiemi sposobami starała się to utrudnić, ale tam, gdzie chodziło o Betty żadne przeszkody nie potrafiły by powstrzymać Likanena.

Betty jeszcze nic nie wiedziała o swojem szczęściu, natomiast dla Likanena sprawa była postanowiona.

Sekretarka Manfielda wróciła w wyjątkowo złym humorze, oczywiście, wszystko się skrupiło na matce i na Likanenie; oboje nie mogli narzekać, bo oberwali jednakowo, chyba z tą różnicą, że mistress Tompson zmartwiła się, a generalny sekretarz był formalnie zdruzgotany.

Nie ulegało wątpliwości, że między Manfieldem a Betty coś zaszło.

Prawdopodobnie... o, nie, całkiem na pewno, zaproponował jej spacer po parku.. Tak się zaczęło, nie inaczej!... Zapytał groźnie:

— Betty! Żądam, aby pani mi zaraz powiedziała, co się stało?... Tak jest, żądam tego!

Krzyknęła z niepohamowaną wściekłością:

— Nic!

Teraz gniew dziewczyny obrócił się na nieszczęśliwego młodzieńca:

— Nic! Zupełnie nic! Od samego początku żadnej zmiany— tylko ciągle mi dyktuje! warjować można!... Dyktuje cały dzień, cały wieczór!.. Wyciąga z domu o północy i też dyktuje! Łajdak!· Kat!...

I nagle zaniosła się łkaniem.

Mała Betty była trochę histeryczką.

Mistress Tompson łagodnie dotknęła drgających pleców swojej biednej córki; tylko serce matczyne potrafi się wczuć i podzielić gorzkie rozczarowanie swego dziecka.

Ktoś pocichu wysunął się z pokoju Generalny sekretarz J. M. Leecanen.

ROZDZIAŁ XVIII.

Zelma głaskała młodzieńca po włosach i mówiła łagodnie, jak do upartego dziecka:

— Co cię obchodzi ludzkie gadanie? Zaręczyny?... Zapewniam cię, że miedzy mną a Manfieldem niema nic, absolutnie nic! Więc kto i z kim się zaręczył?... Jak widzisz, jestem tu, u ciebie, na Park Avenue 24, ja, Zelma Lundquist we własnej osobie — a więc bądź zadowolony!

Ilja spuścił głowę, ponuro patrząc w podłogę i myślał:

Muszę się cieszyć... Niech i tak będzie, skoro nie może być inaczej!

Miał na ustach surowe słowa potępienia, lecz powstrzymał się. Dobrze. raz spróbuję być zadowolonym.

Powiedział miękko, siląc się na spokój:

— Zrozum mnie, Zelmo! Wiem, że nie mam najmniejszego prawa robić ci wymówek Nie jesteś moją żoną, jesteś panna Zelmą Lundquist. Porównanie zbyteczne: córka generalnego dyrektora, którego prawie zna cała Ameryka i ktoś niewyraźny, jeden z wielu...

— Nie mów tak, Ilja. Wcale nie jesteś jednym z wielu i nierozumiem, na jakiej podstawie to mówisz. Wszyscy znają cię jako wybitnego skrzypka, mieszkasz bardzo przyzwoicie... a wogóle nie widzę powodu, żebyś mi urządzał sceny!

Zgodził się z pokorą:

— Masz zupełną rację, Zelmo. Nie mam i nie mogę mieć żadnych powodów. Jest mi dobrze i nie powinienem narzekać... Chcesz posłuchać paru nowych rzeczy? Niektóre są bardzo ładne.

Otworzył futerał i wyjął skrzypce.

Zelma zgarnęła na środek tapczana wszystkie poduszki, położyła się nawznak i zamknęła oczy.

Ilja stanął przy oknie i po chwili z pokoju znikło wszystko oprócz śpiewu skrzypiec i ledwo dosłyszalnego hałasu ulicy.

Trudno było uwierzyć, że się jest w centrum Nowego Jorku.

To nie były te same skrzypce, które mi w nocy upajał wytworna publiczność Zachował je specjalnie dla Zelmy: stary, poczciwy instrument pamiętał początki jego karjery, gdy jako biedny, nikomu nieznany chłopak grał w barze na sześćdziesiątem piętrze drapacza chmur.

Zdawało się, opowiadały o życiu młodego wirtuoza, a potem razem z nim zapytywały:

Coś z nami zrobiła Zelmo? Poco tyle potwornego kłamstwa? Ono nas zgubi. O, nie obawiaj się, odejdziemy stąd razem i bez skandalu. Nie ucierpisz na tem, wszystko zrobimy cicho bez rozgłosu. Ale uważaj, Zelmo, żebyś sama nie została także boleśnie oszukana!..

Dziewczyna otworzyła oczy, podniosła się leniwie i wyszeptała w rozśpiewaną ciszę:

—Muszę iść, Ilja. Już jest późno.

Skrzypce zamilkły.

Ilja niespokojnym wzrokiem śledził Zelmę, która przed lustrem nakładała kapelusz: jak ją zatrzymać? Czem? Jeszcze nie powinna odchodzić.

Zapytał ostrożnie:

— Zelmo, czy już naprawdę czas na ciebie?

— Tak, Ilja, już dawno czas.. Umówiłam się... — zerwała się i dodała z lekkiem podrażnieniem: — nie bądź dzieckiem, przecież nie żyjemy sami na świecie:

— Umówiłaś się z Manfieldem?

— A chociażby i tak! Jeśli się spotykam z Manfieldem, widocznie mam ważne powody. Poza tem nie mogę się usunąć od wszystkich, do pewnego stopnia muszę się liczyć z opinją ludzką.

A kto się ze mną liczy? — chciał zapytać Ilja, lecz było zapóźno.

Został sam.

I bezładny głos kolorowych poduszek, które nasiąkły zapachem jej perfum.

Na dole przez ulicę idzie Zelma, zbliża się do swego samochodu. Trzasnęły drzwiczki, warknął motor.

Trzeba uciekać przed tą dziewczyną, nigdy jej nie zobaczyć, ukryć się gdziekolwiek...

Lecz Ilja nie ucieka, zostaje.

* * *

Park Brianda jest trójkątem o powierzchni średniego podwórza; posiada dwa drzewka, trochę trawy, bardzo dużo kurzu i mało światła.

Wpobliżu znajduje się restauracja Tennisona.

Dwa małe pokoiki, kelner w wyświechtanym fraku i orkiestra — pianino i skrzypce.

Była pora obiadowa. Przy stoliku pod oknem siedział J. M. Leekanen i z niewesołą miną dłubał jakąś potrawę.

Sąsiedni stolik zajął skrzypek Ilja. Osunął się na krzesło, myśląc:

Co za okropna muzyka! Takim panom powinno się zabraniać występów publicznych

c. n.

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

Starostwo południowe skazało Klemensa Conradego (ul. Piusa 40) na 3 tygodnie aresztu za używanie publicznie tytułu adwokata i doktora praw, mimo, że nie miał on do tego żadnych uprawnień.

* * *

W myśl obowiązujących przepisów o wykonywaniu praktyki lekarskiej, osoby wykonywujące praktykę lekarską które przy ustawowo przewidzianej rejestracji nie złożyły przewidzianych w tej mierze dowodów: dyplomu lekarskiego z uwierzytelnionym odpisem, poświadczenia obywatelstwa polskiego, własnoręcznie napisanego życiorysu, 2-ch fotografij i dowodu odbycia kursu ratownictwa i obrony przeciwgazowej z uwierzytelnionym odpisem — winny złożyć je wojewódzkiej władzy administracyjnej w Warszawie w wydziale zdrowia komisarjatu rządu. Komisarjat rządu zawiadomił obecnie Izbę lekarską warszawsko-białostocką, że termin składania wyżej wymienionych dokumentów upływa 30 czerwca z wyjątkiem dowodu odbycia kursu ratownictwa i obrony przeciwgazowej, na co przewidziany jest ostateczny termin 31 grudnia r. b.

* * *

Zarząd miejski przyznał w drodze wyjątku dodatkowy kredyt na udzielenie najbardziej potrzebującym pracownikom miejskim zapomóg na wpisy szkolne, powiększając temsamem normy ustalone uprzednio na obecny rok szkolny.

* * *

W marcu ogółem zmarło w Warszawie 1.182 osób. Przyczyną najliczniejszych zgonów były choroby serca (252 wypadki); również b. liczne przyczyny zgonów stanowiły takie choroby, jak zapalenie płuc (164), gruźlica (151), rak i inne nowotwory złośliwe (83), krwotok mózgowy, zator i skrzep mózgowy (71), grypa (32). Na choroby zakaźne zmarło w miesiącu sprawozdawczym 623 osób.

Krateczki

Srulek nieuk

I MENDEL NERWOWY.

Tradycja istnieje wszędzie, nawet w dziennikarstwie. Jest więc przez tradycję przyjętym zwyczajem, że wszelkie reportaże czy sprawozdania z instytucyj, kolonij itp. zawsze mają łezkę sentymentu. Pozazdrościłem laurów kolegom po piórze z działu reportażów i postanowiłem w tym samym duchu napisać reportaż z więzienia. To jest tak samo dobry temat, jak jakiś przytułek czy kolonja i również zasługuje na opis.

A więc zaczynamy.

Słonecznym rankiem wchodzimy w zaciszny dom, zwany więzieniem. Szary kolor gmachu daje odrazu obraz przytulności i spokoju, cechującego jego mieszkańców. Na korytarzach idealnie czysto i cicho. Zdawałoby się, że to raczej sanatorjum dla nerwowo chorych, a nie więzienie. Po korytarzach snują się tylko dozorcy więzienni, co pewien czas zaglądający do poszczególnych cel i pytający miłym i uprzejmym głosem mieszkańców, czy im czego nie potrzeba, czy im niczego nie brak. Mieszkańcy cel dziękują za troskliwość i proszą bądź o paczkę papierosów, bądź o kieliszek konjaku, bądź też o talję kart. Życzenia te szybko i sprawnie zostają załatwione, dzięki czemu między dozorcami a mieszkańcami cel panuje idealna harmonja i często nawet serdeczna przyjaźń, której węzły zacieśniają się z biegiem lat coraz silniej.

Zaglądamy do poszczególnych cel. Są to milutkie, chociaż niewielkie pokoiki, w których więźniowie przebywają, przeważnie pojedyńczo, aby w ciszy i skupieniu móc oddawać się pożytecznej kontemplacji. Nic i nikt nie przeszkadza więźniowi oddawać się marzeniom i rozmyślaniom. Od czasu do czasu poprzez wytworne kraty okienne wpada promień słońca, by uprzyjemnić więźniowi pobyt w samotności. Ściany cel pomalowane są na biały kolor, czasami pogodnie szary, aby wzbudzić w mieszkańcach radość życia. Pytam poszczególnych więźniów o szczegóły ich pobytu w odosobnieniu. Mile uśmiechając się, opowiadają ze wzruszeniem o dobroci naczelnika więzienia, który jest im ojcem, o dozorcach więziennych, swoich przyjacielach, o doskonałej kuchni więziennej, zdrowej i pożywnej, opartej na najnowszych teorjach medycyny, twierdzącej, że tylko człowiek skromnie i chudo odżywiający się, może być zdrowy i zdobyć długowieczność.

Więźniowie ubrani są w schludne, szare ubranka, bardzo twarzowe i praktyczne. Krawatów nie noszą, gdyż uciskają one niepotrzebnie szyję i gruczoł tarczykowy.

Skreśl schodzimy do kancelarji więziennej. Tutaj urzęduje naczelnik, przyjmujący często więźniów na przyjaznej pogawędce.

— Czy moglibyśmy być obecni przy jakiejś rozmowie z więźnem? — pytamy.

— Ależ naturalnie, bardzo chętnie. Przekona się pan, że obchodzimy się z więźniami niezwykle łagodnie, poprostu jak z dziećmi, gdyż to jest najlepsza metoda.

Rzeczywiście wchodzi jakiś więzień. Naczelnik wstaje rozpromieniony do gościa.

Więzień mile uśmiecha się, siada, naczelnik częstuje go papierosem i nawiązuje się miła pogawędka o kryzysie bezrobociu, stosunkach włosko-abisyńskich itp.

Wzruszony i zadowolony, że postęp i kultura w naszym kraju idzie tak szybko naprzód, żegnam się z naczelnikiem, ściskam serdecznie dłoń więźnia i wracam do miasta, gdzie ludzie wiecznie się śpieszą, popychają, tłoczą, robią sobie różne przykrości, słowem żyją w stanie wiecznego podniecenia i zdenerwowania, w odróżnieniu od cichego, łagodnego życia mieszkańców szarego domu.

TĘPOTA.

Srulek Milsztajn z ulicy Ogrodowej ma lat 12. Tatunio i mamunia Srulka mieli zaś z nim wiele zmartwień. Srulek nie chciał się uczyć. Uciekał ze szkoły, uciekał z domu, szwendał się z rówieśnikami, słowem robił wszystko, prócz nauki.

Tatunio i mamunia długo myśleli, coby tu zrobić, żeby Srulek wyszedł na mądrego, uczonego człowieka i postanowili przyjąć mu korepetytora w osobie Mendla Wasermana.

Mendel męczył się przez 2 miesiące, aby w łepetynę Srulkową wbić różne mądre rzeczy, ale niewiele to pomagało. Wreszcie zdenerwowany tępotą ucznia złapał krzesło i trzepnął nim Srulka tak umiejętnie, że chłopak leżał dwa tygodnie w łóżku.

Na tę samą ilość dwóch tygodni aresztu skazał Sąd Grodzki Mendla Wasermana.

Jakie to szczęście dla Mendla, że Srulek nie chorował 20 tygodni.

Jerzy Krzecki.

Proces o ojca „Kropelki"

Erwin Gorgon zostanie przesłuchany w Ameryce.

LWÓW, 5.6. Wczoraj odbył się w sądzie cyw. grodzkim we Lwowie sensacyjny proces o uznanie dzieckiem nieślubnym córki Gorgonowej i arch. Zaremby, Ewy Krystyny, zwanej „Kropelką". Proces alimentacyjny, prowadzony przeciwko arch. Zarembie, przez adw. Axera, musi poprzedzić wyrok sądu, uznający „Kropelkę" za dziecko nieślubne, ponieważ Kropelka formalnie uchodzi za dziecko ślubne jako dziecko mężatki.

Sąd, opierając się na literze prawa, stoi na stanowisku, że przebywający w Ameryce mąż Gorgonowej, Erwin Gorgon, nie wiedział o przyjściu na świat Kropelki, skoro do tego czasu nie wystąpił z żądaniem uznania nieślubnego pochodzenia dziecka i w piśmie swojem do przewodniczącego trybunału w Krakowie, pisanym we wrześniu 1938 roku nie wspominał nic o niem.

Adwokt wykazał, iż Erwin Gorgon nie mógł we wrześniu wiedzieć o dziecku, które przybyło na świat w lutym następnego roku, ponadto nikt go o tem nie mógł zawiadomić, ponieważ adres jego w Ameryce nie jest znany nikomu, nawet jego matce, zamieszkałej, jak wiadomo, we Lwowie, dlatego nie mógł wystąpić do Sądu z jakimkolwiek wnioskiem.

Rozprawa została odroczona na dwa miesiące w tym celu, by ewentualnie przesłuchać Gorgona za pośrednictwem konsulatu polskiego w Nowym Jorku, o ile konsulatowi znane jest jego miejsce pobytu.

—oOo—

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 5 czerwca wieczorem:

RASZYN.

15.35 Przegląd giełdowy
15.45 Muzyka z płyt
16.00 „Wizyta w ogrodzie Jordanowskim"
15.30 „Ostatnie posiedzenie klubowe" — wygł. Z. Miszewska
16.45 Chór harcerzy
17.00 „Zdobycze współczesnej zoologji" — wygł. prof. W. Roszkowski
17.15 Muzyka współczesna dla niedowiarków
17.50 „Historja sztuki w opracowaniu polskich uczonych" — wygł. J. Puciata - Pawłowska
18.00 Duety na dwa soprany
18.15 Teatr Wyobraźni nadaje fragment słuchowiskowy „Dziady"
18.30 Skrzynka techniczna — omówi red. W. Frenkiel
18.40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.45 Muzyka symfoniczna z płyt
19.07 Program na dzień następny
19.15 „Oznaki poprawy w naszych spółdzielniach rolniczych" — wygł. T. Zakrzewski
19.25 Wiadomości sportowe lokalne
19.29 Wiadomości sportowe ogólnopolskie
19.35 Recital wiolonczelowy ze Lwowa
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Koncert skrzypcowy z płyt
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Jak pracujemy i żyjemy w Polsce?
21.00 Koncert chopinowski w wykonaniu Z. Rabcewiczowej
21.00 Pieśni polskie z Poznania
22.00 Koncert reklamowy
22.15—23.30 Mała orkiestra P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego
W przerwie o godz. 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

14.00 Muzyka popularna z płyt
18.30 Skrzynka techniczna — omówi kier. techn. Rozgłośni Łódzkiej W. Gawroński
18.45 Muzyka z płyt

CZWARTEK, dnia 6 czerwca.

RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Pobudka do gimnastyki
6.36 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
7.15 Dziennik poranny
7.25 Muzyka z płyt
7.45 Program na dzień bieżący
7.50 Wskazówki praktyczne
8.00 Audycja dla szkół
8.05 Audycja dla poborowych
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Wiadomości meteorologiczne
12.05 Audycja dla szkół
12.30 Szkolny poranek muzyczny z Filharmonji warszawskiej
13.50 Z rynku pracy
13.55 Wiadomości o eksporcie polskim
15.35 Przegląd giełdowy
15.45 Muzyka zespołu Niny Mańskiej
16.30 Pogadankę w języku francuskim wygłosi L. Roquigny
16.45 Kwadrans słynnych artystów (płyty)
17.00 „Życie na Wiśle" — „Pływające śpichrze" — reportaż
17.15 Teatr Wyobraźni nadaje słuchowisko p.t. „We mgle"
17.50 Poradnik sportowy
18.00 Utwory J. S. Bacha w wykonaniu B. Woytowicza (fortepian)
18.15 „Za bruzdą okrętową" — wygł. J. Stępowski
18.30 Skrzynka ogólna — omówi dr M. Stępowski
18.40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.45 Muzyka z płyt
19.07 Program na dzień następny
19.15 Nowiny leśne — wygł. prof. J. Kloska
19.25 Wiadomości sportowe lokalne
19.29 Wiadomości sportowe ogólnopolskie
19.35 Pieśni w wykonaniu M. Mokrzyckiej
19.50 Feljeton aktualny
20.00 Czajkowski: Trio a-moll op. 50
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 „Przez dżunglę polską" — wygł. J. Stępowski
21.00 Dzieła Beethovena w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego
22.00 Koncert reklamowy
22.15 Koncert małej orkiestry P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego
W przerwie około 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotn.
23.30—23.45 Rozmowa w języku esperanckim z Krakowa

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

14.00 Muzyka z płyt
18.30 Łódzka skrzynka ogólna—omówi red. J. Piotrowski
18.45, 19.15 Muzyka z płyt

—o—

Śmiertelny upadek ze schodów

podczas uroczystości rodzinnej.

Z BYDGOSZCZY donoszą: Tragiczny wypadek zdarzył się w mieszkaniu Stanisława Osińskiego przy ulicy Kościuszki 52. Z okazji jakiejś uroczystości rodzinnej odbywało się tam przyjęcie. Obecny na przyjęciu 66-letni ojciec Osińskiego, mieszkający stale w Myślęcinku, wyszedł w pewnej chwili z mieszkania, na co nikt nie zwrócił uwagi. Dopiero głośny huk na schodach zmusił bawiących się do wybiegnięcia na korytarz.

Stwierdzono wówczas, że podchmielony stary Osiński leży w kałuży krwi o piętro niżej. Stracił widocznie równowagę i runął na dół całym ciężarem.

Lekarz zawezwanego natychmiast pogotowia ratunkowego stwierdził niebezpieczne rozbicie czaszki, a poza tem złamanie ręki. Ofiarę tragicznego wypadku odwieziono do szpitala powiatowego..

Niema prawie nadziei utrzymania Osińskiego przy życiu.

ANA MARION.

Z deszczu pod rynnę

Pani Ewelina Bilbosowa miała lat czterdzieści, gdy przeczytawszy w swym „Tygodniku Mód" wiersz Ewy Cittenkurt zrozumiała nagle, że nie czuje się szczęśliwa... że młoda jest i ładna jeszcze i że... mąż zobojętniał jej zupełnie.

Pan Walenty Bilbos, pięćdziesięcioletni mężczyzna o brzuszku okazałym wspartym na śmiesznie małych nóżkach, o gąbczastym nosie i dużych zamglonych nieco oczach wybrał ten moment właśnie, kiedy mał żonka widziała go po raz pierwszy takim jakim był w rzeczywistości, by postawić jej machinalnie stereotypowe już pytanie:

— Co mi dasz na obiad dzisiaj, duszko?

Pani Ewelina odpaliła z miejsca nienawistnym tonem:

„Nic innego poza wyżerką nie obchodziło cię w życiu".

Nieborak zaskoczony i zbity z tropu wcześniej poszedł niż miał zwyczaj, do swego biura wyjąkawszy niewyraźne jakieś przeprosiny na pożegnanie.

Zwolniona z jego obecności, która wydawała się jej nagle nieznośną, pani Ewelina rozpłakała się ze zdenerwowania i ulżywszy sobie w ten kobiecy sposób przeczytała powtórnie wiersz, o którym była mowa o... zmarnowanej młodości... urodzie niewyzyskanej... miłości prawdziwej i... ucieczce od codziennego, szarego życia.

Odłożywszy ilustrowane pismo na stronę pani Bilbosowa wspomniała młodzieńcze swe lata pozbawione uroku. Zamążpójście z rozsądku, zawarte nikczemnie z obawy przed samotnością i niedostatkiem... piętnaście lat małżeńskiego swego pożycia bez miłości i uniesień: Małe swe mieszkanko jadalny pokój o meblach z wiązu tak przez nią upragnionych niegdyś, kapę z prawdziwej koronki na łóżko... Przyszła raptem do przekonania, że wszystko to jest oklepane, brzydkie i niewystarczające....

Sama przytem doznawała uczucia dziwnego jakiegoś pomniejszenia swego „ja". Wydawało się jej, że jest istotą mierną, bez ideałów, bez zapału, daleką od tego wszystkiego, co żyje i cierpi lub raduje się na ziemi.

Jak uciec od tej ckliwej, przeciętnej, małomieszczańskiej egzystencji? Kogo poradzić się?.

Komu zwierzyć się z trawiącą ją nostalgją za innem, bogatszem i pełniejszem życiem?

Nieznała nikogo, ktoby odmiennego był od jej męża pokroju, ani od niej, takiej jaką była przed paru godzinami jeszcze.

Przeglądając się w zwierciadle, zdawało się jej, że widzi błyszczący na dnie źrenic swych mały płomyk, niechybnie świadczący, że zdolną była do takiego szczęścia o jakiem mówił wiersz Ewy Cittenkurt!

Ile myśli wzbudził w niej ten wiersz nieznanej poetki? Pani Ewelina Bilbosowa usiłowała wyobrazić sobie jej twarz, którą widzieć chciała szlachetną, subtelną, jakby uduchowioną z wyrazem bezmiernej dobroci w oczach i nagle ogarnęło ją nieodparte pragnienie spojrzenia w tę twarz, wyrażenia właścicielce jej podziwu i wzruszenia, jakie ogarnęło całą jej istotę przy czytaniu jej wierszy.

Taka kobieta, jaką wyobraźnia pani Eweliny stworzyła nie mogła ani onieśmielić ani rozczarować jej. Pani Bilbosowa nie wątpiła ani na chwilę, że Ewa Citenkurt potrafi zrozumieć ją, odczuć tęsknotę za wznioślejszem życiem i nakierować ją na drogę właściwą.

Zdecydowawszy więc zawrzeć z poetką znajomość tego samego dnia jeszcze, pani Bilbosowa umyśliła zwrócić się do administracji „Tygodnika Mód" z prośbą o jej adres i nie zwlekając ubrana staranniej i uróżowana zuchwalej niż zwykle, wsiadła do Metro.

Podczas jazdy opadły ją nagle wątpliwości, czy czasopismo zgodzi się dać jej adres swojej współpracownicy? Czy będzie przyjęta? Postanowiła więc nie rezygnując ze swego zamiaru wymyślić jakąś bajeczkę na usprawiedliwienie swego żądania.

Obawy jej były jednak bezpodstawne: biuro dyrektora nie wywarło specjalnego wrażenia na niej, a daktylografka nie słuchając bajeczki wręczyła żądany adres natychmiast.

Z pewną dozą zniechęcenia pani Ewelina Bilbosowa stwierdziła, że Ewa Citenkurt mieszkała daleko. Przełamawszy je wszakże wsiadła do taksówki wbrew wrodzonej sobie żyłce oszczędności.

Szofer jechał prędko i nieostrożnie mijając ulice za licami z błyskawiczną szybkością. Pani Ewelina drżała ze strachu na myśl o możliwem zderzeniu z autobusami i taksówkami pędzącemi również na złamanie karku. Mimo to pani Ewelina nie mitygowała szofera zdawszy się na łaskę losu całkowicie. Zbyt bowiem pochłonięta była myślą o bliskiem spotkaniu z poetką.

Gdy szofer zahamował wreszcie auto przy numerze 4-ym ulicy Pokątnej, gdzie mieszkała pani Ewa Cittenkurt licznik wskazywał piętnaście franków.

— Trudno! Ten dzień jest wyjątkowy! — myślała pani Bilbosowa płacąc.

Ciemna i wąska uliczka z małemi zniszczonemi domkami z obu stron nosiła piętno ubóstwa. Przed drzwiami czekoladowego koloru pani Ewelina zatrzymała się zmieszana na widok przybitego pluskiewkami biletu wizytowego z kaligrafowanym napisem: „Wincenty Cittenkurt".

— Mężatka!... — szepnęła pani Bilbosowa rozczarowana, myśląc, że podziwiana przez nią istota nie jest wolna i po długiej chwili wahania nacisnęła guzik dzwonka.

Otworzył jej wysoki jak tyka i chudy mężczyzna z twarzą oskubanego ptaka.

— Czy mogę widzieć się z panią Ewą Cittenkurt? — spytała nieśmiało.

— Nie jestem żonaty, łaskawa pani — brzmiała odpowiedź.

— A... wiersze... drukowane w „Tygodniku Mód" — indagowała pani Ewelina stropiona do reszty.

— Są moje... Redakcja żąda, bym podpisywał je imieniem kobiecem — objaśnił pan Wincenty Cittenkurt.

— ?!!!.....

— Otrzymuję nieraz — ciągnął poeta dalej przyglądając się oszołomionej damie z zainteresowaniem — listy od czytelniczek, które zwierzają mi się jak przyjaciółce z przykrości i trosk swoich. Serce kobiet niema tajemnic dla mnie. Moje wiersze podobają się pani?... Napiszę inne... Specjalnie dla niej!... Oczy pani dziwnego są... niezwykłego koloru. Przeczytam pani niektóre z moich utworów...

I wprowadziwszy gościa do jedynego swego pokoju posadził na sofie, gdzie pani Bilbosowa wyspowiadała się ze wszystkich swych smutków, tęsknot i nadziei.

Po paru godzinach tego sam na sam pani Ewelina upojona poezją i z głową nabitą mglistemi radami pożegnała się z poetą przystając na wyznaczoną na dzień następny schadzkę.

Wracając do domu czuła skrzydła u ramion... Niebo było błękitniejsze niż kiedykolwiek... Miała dziwną jakąś gałkę w gardle... Chciała śmiać się i płakać jednocześnie. O! Wszystko to było niezawodnym symptomatem rodzącej się miłości...

Tego wieczora pan Walenty Bilbos miał płat szynki na obiad.

W miesiąc potem, gdy pani Bilbosowa oznajmiła mu zamiar rozstania się z nim, nie robił jej trudności myśląc w duchu, że dziwnym zbiegiem okoliczności żona jego straciła równy swój charakter i zdolności kulinarne jednocześnie.

Podzieliwszy się tedy pieniędzmi, meblami i całym dorobkiem małżonkowie rozeszli się, on, osowiały trochę, ona, bez żalu, oddana całkowicie radosnej nadziei na nowe wznioślejsze życie z Wincentym Cittenkurt.

Ten rad był w gruncie rzeczy z takiego obrotu sprawy, którym zyskiwał towarzyszkę życia i kucharkę w jednej osobie.

To też gdy pani Bilbosowa rozgospodarowywała się w jedynym jego pokoju, będącym sypialnią, jadalnią i gabinetem jednocześnie, nie omieszkał wyrazić jej zadowolenia swego w czułych a górnolotnych i wyszukanych słowach, które zachwyciły ją tem więcej im mniej zrozumiane były dla niej.

— Jestem szczęśliwa! — myślała słuchając go z przejęciem co to za szczęście żyć obok mężczyzny, który mówi jakgdyby deklamował wiersze! Jaki on ckliwy i delikatny w obejściu! Jaki szczupły i dystyngowany przytem! A mieszkanko, niezbyt może wygodne, lecz oryginalne za to! Prawdziwy przybytek artysty! Prawda! Jestem przecież żoną poety, a więc artysty teraz!... Muzą może!... Jego Muzą!... Ja!...

I rozegzaltowana pani Ewelina skończywszy rozkładanie zawartości walizek i kufrów w dwóch swoich szafach gotowa już była paść, roniąc łzy wzruszenia, w objęcia poety, gdy ten oblał ją nagle zimną wodą mówiąc na zakończenie.

— Spodziewam się, najdroższa, że przyrządzisz nam dzisiaj smaczny obiadek.

Tłum. I. S.

SPORT.

DWA SENSACYJNE MECZE
na stadjonie Ł. K. S-u.

W związku z przyjazdem berlińskiej Victorji do Łodzi na 9 i 10 bm. ŁKS. zorganizowała ku wygodzie publiczności przedsprzedaż biletów w następujących firmach: Z. Kowalski, Piotrkowska 62, R. Kowalski, 11 Listopada 26, Stadjon— Piotrkowska 183 i A. Dietel Piotrkowska 157. Ze względu na wysokie koszty sprowadzenia berlińczyków do Łodzi, ceny biletów zostały ustalone następująco: loża 4 zł. trybuna środkowa 3 zł., trybuna boczna 2,50., członkowie 1,50 wejściowe 1,50 uczniowskie 1 zł. i dla dzieci 25 gr. W niedzielę 9 bm. Victoria grać będzie o godz. 17,15 z ŁTSG. zaś w poniedziałek 10 bm. o godz 17,30 z ligowym ŁKS. Oba mecze odbędą się na stadjonie ŁKS-u.

Pływacy z pięciu miast.
Korespondencyjne zawody.

Leningradzka Rada Wychowania Fizycznego na zaproszenie Szwedzkiego Rob. Związku Pływackiego zgodziła się aby, pływacy sowieccy wzięli udział w korespondencyjnych zawodach pływackich o charakterze międzymiastowym pomiędzy czterema miastami europejskiemi: Paryż — Praga — Sztokholm — Oslo. Leningrad bdzie piątym uczestnikiem tych zawodów.

Zawody na pływalni Ł. K. S-u.
OTWARCIE SEZONU.

Oficjalne otwarcie sezonu pływackiego w Łodzi odbędzie się w niedzielę 16 bm. Z okazji otwarcia Łódzki Okręgowy Związek Pływacki organizuje zawody pn. „Pierwszy krok pływacki" dla zawodników stowarzyszonych i niestowarzyszonych.

Zawody rozpoczną się na pływalni ŁKS-u przy Al. Unji o godz. 16.15, przyczem program ich został ustalony następująco: biegi 50 mtr. stylem grzbietowym, klasycznym i dowolnym dla chłopców do lat 15-u, biegi 50 mtr. stylem dowolnym, klasycznym i grzebietowym dla pań i biegi 100 mtr. stylem klasycznym, dowolnym i grzbietowym dla panów. Pozatem odbędą się sztafety pokazowe zawodników zaawansowanych: 5x50 mtr. stylem dowolnym i 3x100 mtr. stylem zmiennym oraz skoki z wieży i trampoliny. Zgłoszenia przyjmuje już sekretarjat ŁOZP — ul. Franciszkańska 12 p. Kędzierzawski.

—o—

Nietylko Mauermeier...
Niemieccy lekkoatleci w formie

Na zawodach lekkoatletycznych w Ulm, na których ub. niedzieli Mauermeier pobiła światowy rekord Wajsówny w rzucie dyskiem, uzyskując wspaniały wynik 44 mtr. 35 cmt. uzyskano szereg innych doskonałych wyników. I tak:

Dollinger miała w biegu na 100 mtr. 12.1 sek. w skoku wzwyż Bergmann

uzyskała 155 cmt.

W Lipsku na zawodach pań padły m. in wyniki: Zumzińska w skoku wzwyż — 155 cmt. W dysku — Kraus 39 mtr. 94 cmt., 80 mtr. płotki — Elgert 12.5 sek., w oszczepie Döge 42 mtr. 2 cmt., a Krüger — 38 mtr 79 cmt.

Lekkoatleci niemieccy zyskali mu. in. wyniki: 110 m. z płotkami — Erwin Wegener 14.6 sek. Wynik ten Wegener

uzyskał aż trzykrotnie,

przytem stanowi to nowy rekord Niemiec. Rekord ten nie może być jednak uznany, gdyż pierwszy wynik uzyskany był bez dostatecznej liczby sędziów, a w dwóch pozostałych biegacz przewrócił po jednym płotku.

—o—

NAD PILICĄ!...
Letni obóz dla chłopców.

Podana przed kilku dniami w pismach wiadomość o terminie uruchomienia letniego obozu Polskiej YMCA nad Pilicą dla męskiej młodzieży szkolnej obudziła zrozumiałe zainteresowanie.

Wyjazd do bozu nastąpi 18-go czerwca Zapisy na okres I-szy przyjmuje i informacyj udziela Sekretarjat Polskiej YMCA w Łodzi, Piotrkowska 86, codziennie od godz. 10-ej do 13-ej i od 16-ej do 21-ej za wyjątkiem niedziel i świąt.

—§—

Lista mistrzów piłkarskich
w Europie.

Ubiegła niedziela przyniosła rozstrzygnięcie w mistrzostwach państwowych w piłce nożenej w szeregu krajów. Lista mistrzów piłkarskich na rok bieżący w poszczególnych państwach Europy przedstawia się następująco:

Anglja — Arsenal Londyn. Francja — FC. Sochaux. Luxemburg — Spora. Austrja — Rapid z Wiednia. Szkocja — Glasgow Rangers. Szwajcarja — Lausanne - Sports. Węgry — Ujpest.

Sport w kilku słowach.

Mecz tenisowy o puhar Davisa między Polską a Południową Afryką odbędzie się w dniach 7—9 bm. w Warszawie. Afrykańscy tenisiści, którzy przybyli do Warszawy już w niedzielę trenują codziennie na kortach Legji. Polska reprezentacja wystąpić ma w składzie następującym: Hebda i Tłoczyński w — grze podwójnej oraz Hebda i Tarłowski ewent. Wittman w grach pojedyńczych.

Kalendarzyk tegorocznych imprez pływackich Łódzkiego Okręgowego Związku Pływackiego przedstawia się następująco: 16 czerwca — otwarcie sezonu zawodami pn. „Pierwszy krok pływacki 6 i 7 lipca — mistrzostwa pływackie okręgu; 11 — sierpnia: zawody o nagrodę przechodnią Związku Legjonistów; 18 sierpnia: trójmecz pływacki Łódź — Poznań — Pomorze w Toruniu: 2 września — zamknięcie sezonu pływackiego w Łodzi.

— Pozatem w dniach 3, 4 i 5 sierpnia pływacy łódzcy wezmą udział w mistrzostwach Polski, które odbędą się w Warszawie.

W bieżącym miesiącu gościć będzie w Łodzi w dniach 13 i 27 dwukrotnie znana drużyna wiedeńska Wiener Sportclub, która rozegra 13 czerwca mecz z ŁKS-em zaś 27 czerwca mecz z Wimą. Wiener Sportclub odbędzie po Polsce — dłuższe tournee. Jest to jedna z czołowych drużyn piłkarskich Wiednia i w rozgrywkach mistrzowskich zajmuje piąte miejsce.

OSTATNI RAPORT.

W dniu 12 maja rb. z okazji Zjazdu Koleżeńskiego Związku Kaniowczyków i Żeligowczyków, delegacja Związku złożyła w Belwederze na ręce adjutanta adres hołdowniczy dla Marszałka Józefa Piłsudskiego. Jest to niestety ostatni raport, jaki Marszałek Piłsudski otrzymał za życia, a którego tekst brzmiał:

Panie Marszałku i Komendancie!

My, byli żołnierze II korpusu Wojsk Polskich na Wschodzie i 4-ej Dywizji Strzelców gen. Żeligowskiego, stajemy przed Tobą w karnym ordynku, by w 17-tą rocznicę bitwy pod Kaniowem, stoczonej w obronie honoru oręża polskiego i godności żołnierskiej, złożyć Ci hołd i ślubowanie niezmiennej wierności i oddania.

Warszawa, dnia 11 maja 1935 r.

Związek Kaniowczyków i Żeligowczyków

Z POLSKIEGO TOWARZYSTWA TURYSTYCZNO KRAJOZNAWCZEGO.

Program wycieczki do Łowicza w dn. 10 czerwca (poniedziałek): nabożeństwo w kolegjacie i przyjrzenie się okolicznej ludności, licznie zgromadzonej na wielki doroczny odpust, zwiedzenie zabytków miasta pod kierunkiem ich znawcy, p. Gumińskiego z Łowicza, zwiedzenie bogatego muzeum P.T.K. pod kierunkiem zasłużonej działaczki na polu etnografji ziemi łowickiej, p. Anieli Chmielińskiej, zwiedzenie malowniczej Arkadji i Nieborowa. Opłata za całą wycieczkę (prócz życia) wyniesie około 7 zł.

Zapisy przyjmuje biuro P.T.K. (Al. Kościuszki 17) w piątek od godz. 18 do 20-ej.

Pociąg popularny do Krakowa

W piątek dnia 7 bm. o godz. 0.10 z dworca fabrycznego odjedzie pociąg popularny do Krakowa, organizowany przez Ligę Popierania Turystyki, a dostępny dla wszystkich. Pociąg przybędzie do Krakowa dn. 8 bm. o godz. 5.55 rano. Po jednodniowym pobycie w Krakowie uczestnicy wycieczki powrócą do Łodzi w niedzielę o godz. 5 rano.

Pociąg będzie się składał z wagonów III klasy o miejscach numerowanych.

Cena za przejazd w obie strony wynosi zł. 11.70 łącznie z przejazdem na Sowiniec oraz zwiedzeniem Wawelu, krypty św. Leonarda i datkiem na budowę kopca.

Zapisy przyjmuje Wagons-Lits-Cook, Piotrkowska 64.

Jezioro na arenie.
Sensacje cyrku „Arena"

Ostatnie widowisko jakie prezentuje cyrk „Arena" wzbudziło niekłamany zachwyt i entuzjazm wśród publiczności.

Zdawało się rzeczą wręcz nieprawdopodobną, aby nawet przy rozwoju techniki współczesnej można było osiągnąć tak bajeczne efekty a jednak...

To co daje cyrk obecny jest pełne rozmachu i przepychu. Widowisko „Cyrk pod wodą" składa się właściwie z trzech części. W pierwszej arena przeistacza się na skrawek pustyni, przez którą ciągnie wielka karawana. W cieniu palm wyrosłych cudem na piasku areny rozkłada się obóz, obserwujemy życie egzotycznych jego mieszkańców, jak na taśmie filmowej roztacza się przed nami obraz zbrojnego napadu beduinów.

Druga część to zamek potężnego władcy Kalifa z Patsari, pełen ciemnolicych dworzan pięknych tancerek i sztukmistrzów.

Kalif zaprasza swoich gości do parku nad jezioro. I oto jakby pod dotknięciem różdżki czarodziejskiej wpada na arenę z góry spiętrzona masa wody. Niezwykłe efekty świetlne grają w wodzie wielobarwną tęczą, hen aż pod kopułę cyrku tryska fontanna.

Tam gdzie przed chwilą jeszcze widniał żółtawy piasek areny, pluszczą teraz wody czarownego jeziora. Oto zakotłowało się w jeziorze — to czarujące tancerki w strojach kąpielowych skaczą do wody, wesoło igrając z falą.

Efekt piorunujący. Każdy nachyla się nad barjerą, by sprawdzić że w arenie znajduje się woda, że to nie jest tylko optyczne złudzenie.

W pierwszej części programu cyrk Arena dał szereg pierwszorzędnych atrakcji, jak świetnie tresowana grupa słoni, koni, napowietrznych gimnastyków doskonałych komików itd.

Cyrk ma zapewnione powodzenie. (K-i)

Macierz szkolna ma obecnie 280 kół
Zjazd delegatów w Warszawie.

W sali Miejskiego Tow. Kredytowego w Warszawie odbył się doroczny zjazd delegatów kół Polskiej Macierzy Szkolnej, która w bieżącym roku kończy 30 lat swego istnienia. Obrady odbywały się przy obecności 113 delegatów kół. Przewodniczył prezes P. M. S. p. Władysław Sołtan. Zjazd uczcił pamięć ś.p. Marszałka J. Piłsudskiego, poczem prezes Sołtan powitał obecnych gości i delegatów i scharakteryzował obecny stan organizacyjny Macierzy.

Przemówienia wywołały głębokie wrażenie i dyskusję.

W ogólnym bilansie Macierz Szkolna ma obecnie 280 kół, prowadzi 8 szkół średnich, 37 zawodowych, 93 powszechnych dla 8036 uczniów, 20 burs, 35 ochron dla 1740 wychowanków, 76 kursów dla 2176 dorosłych, 887 bibljotek z ilością 501 514 książek (w 1934 r. było 595 305 wypożyczeń) i t. d. Wpływy całego Towarzystwa wynosiły w 1934 r. zł. 2.403.263,07, wydatki 2.492.842 zł. 42 gr.

Dokonano uzupełniających wyborów członków zarządu głównego P. M. S. Po tych wyborach skład zarządu głównego Towarzystwa Polskiej Macierzy Szkolnej jest następujący: prezes — Wł. Sołtan, wiceprezesi — Józefat Andrzejowski i dr Marjan Reiter, sekretarze — Jan Kornecki i Stanisław Miklaszewski, skarbnik — Mieczysław Jankowski, członkowie: ks. biskup Kazimierz Bukraba z Pińska, dr Wł. Czapliński z Łęczycy, Feliks Frycz z Sosnowca, Ludwik Kaznowski z Płońska, Marja Kretkowska z Włocławka, Tad. Krzyżanowski z Łucka, ks. Antoni Kuryłłowicz z Grodna, Paweł Mąciński z Łodzi, Zygmunt Podgórski z Łodzi, Jan Michałowicz z Równego, Felicja Rymarkiewiczowa z Wielunia, Józef Świeżyński z Sadłowic, Stanisława Wroncka z Anina, Ignacy Baliński z Warszawy, gen. Stanisław Grzmot - Skotnicki z Baranowicz, Michał Gładysz, Kaz Kiersnowski, Stefan Kwiatkowski z Warszawy.

Dyrektorem T-wa Polskiej Macierzy Szkolnej pozostaje nadal p. Józef Stemler.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa cytrynowa z ryżem Schab z mizerją. Kompot.

WINSZUJEMY.

Jutro: Norbertowi.
Wschód słońca 3,19
Zachód słońca 19,50
Długość dnia 16,31
Przybyło dnia 8,31
Tydzień 22.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

NOWY JORK: loco 11.90, czerwiec 11.51, sierpień 11.44, wrzesień 11.35

LIVERPOOL: loco 6.74, czerwiec 6.34, lipiec 6.29, sierpień 6.17

Egipska: loco 8.04, lipiec 8.80, październik 8.80, listopad 8.81

BREMA: loco 13.40, lipiec 12.65, październik 12.69, grudzień 12.77

Waluty, dewizy i akcje

ZMIENNA TENDENCJA DLA DEWIZ.

Zebranie giełdy pieniężnej cechował nastrój niejednolity, obroty były ożywione.

PAPIERY PANSTWOWE ZWYŻKUJĄ.

Zarówno w grupie pożyczek premjowych jak i w dziale innych papierów państwowych panował nastrój mocniejszy przy żywych obrotach. 3% Poż. Budowlana oraz zwykłe odcinki 4% Poż. Inwestycyjnej podniosły się o 50 gr. na sztuce, Dolarówka zaś zyskała 60 groszy.

PAPIERY PROCENTOWE.

Prem. Poż. Budowlana ser. I szt.	42.50
Prem. Pożyczka Dolarowa ser. III szt.	52.85
Prem. Pożyczka Inwestycyjna szt.	105.50
Państw. Poż. Konwersyjna 1924 r.	66.50
Konwers. Poż. Kolejowa 1926 r.	51.00
Pożyczka Dolarowa 1919/1920 r.	80.75
Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r.	65.00
L. Z. Państwowego Banku Rolnego	83.25
L. Z. Państwowego Banku Rolnego	94.00
L. Z. Banku Gosp. Kraj. II—VII em.	83.25
L. Z. Banku Gosp. Kraj. I emisji	94.00
Obl. Kom. B-ku Gosp. Kr. II—III em.	83.25
Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. I emisji	94.00
L. Z. Banku Gosp. Kraj. I emisji	81.00
L. Z. Banku Gosp. Kraj. II—VII em.	81.00
Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. I emisji	81.00
Obl. Kom. B. G. K. II—III i III N em.	81.00
L. Z. Tow. Kred. Ziem. w Warszawie	48.50
L. Z. Tow. Kred. m. Warszawy	67.00
L. Z. Tow. Kred. m. W-wy 1933 r.	57.00
Poż. Konwers. m. W-wy 1926 r.	60.50
L. Z. Tow. Kred. m. Łodzi 1933 r.	51.75
L. Z. Tow. Kred. m. Radomia 1933 r.	41.25

WAHANIA KURSÓW AKCYJ.

Na zebraniu giełdy akcyjnej panował nastrój niejednolity, przedmiotem tranzakcyj oficjalnych były cztery gatunki papierów dywidendowych.

Bank Polski 86.75, Częstocice 29.50, Starachowice 31.00, Haberbusch 39.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 5. 6. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej. Żyto I st. 13.75 — 14.00, mąka razowa 17.00 — 18.00 Ogólny obrót 1330 tonn, w tem żyta 396. Usposobienie spokojne.

POZNAŃ, 5. 6. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu. Ceny tranzakcyjne: żyto — nienotowane, usposobienie słabe; pszenica — nienotowana, usposobienie spokojne. Ceny orjentacyjne: żyto 13.75 — 14.00, pszenica 15.75 — 16.00, mąka żytnia I gat. 0-55% 20.50 — 21.50, mąka razowa 0-95% 17.25 — 18.25, mąka pszenna gat. I lit. A 20% 27.00—29.50

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — W małym domku
Teatr Popularny (ul. Ogrodowa 18) — Kolorowy zięć
Cyrk „Arena" (ul. Ks. Biskupa Bandurskiego) — Cyrk pod wodą
Amor — na scenie: Nasze pociechy; na ekranie: Awanturki jego córki.
Adria — Serce Indjanki
Bajka — Piotruś
Bratnia Strzecha — 1) Przybłęda; 2) Miłość bez słów
Casino — Katiusza
Corso — 1) W obronie prawa; 2) Świat się śmieje
Czary — Żyd Süss
Capitol — Stworzona do całowania
Dom Ludowy — Kocha... lubi... szanuje...
Europa — Wonder bar
Grand - Kino — Zemsta pana X.
Jar — na scenie: Co Łodzi życie słodzi; na ekranie: 10% dla mnie
Metro — Serce Indjanki
Mewa — 1) Nie jestem aniołem; 2) Noc dla ciebie
Miraż — Kleopatra
Palace — Azef
Przedwiośnie — Antek Policmajster
Rakieta — Marzące usta
Record — 1) Groźne spotkanie; 2) Wróg kobiet
Sfinks — 1) Rendez-vous z Wiednia; 2) Zemsta dra Kumaczu
Stylowy — Markiza Yoryzaka
Sztuka — Czarna perła
Zachęta — 1) Dama od Maxyma; — 2) Ostatni z Gołowlewych

KUPON „ECHA"
NA BEZPŁATNY BILET
do Cyrku „ARENA" pod wodą
Okaziciel kuponu, kupując bilet w kasie cyrku na miejsce siedzące ma prawo wprowadzić drugą osobę bezpłatnie.
Ważny tylko na przedstawienie Wieczorowe w dniu 5 czerwca 1935 w Łodzi

Proza codziennych trosk zabija miłość
Umiejętność obchodzenia się z pieniędzmi
obowiązuje zarówno żonę, jak i męża.

Sprawy pieniężne w małżeństwie układają się naogół źle, dla tego... że nie są wcale ułożone. Nieporozumienia i trudności zasnuwają pogodę życia i współżycia współczesnej rodziny.

Z jednej strony za drzwiami wielu rodzin czyha groza redukcji i bezrobocia lub malejące z dnia na dzień zarobki, z drugiej pędzimy życie nad stan, wydając więcej, niż należy i pobłażliwie patrząc na szerzące się

pijaństwo, karciarstwo itp.

nadużycia, które rujnują podstawy materjalne i moralne małżeństwa. Wynika to stąd, że naogół brak nam wychowania rodzinnego i gospodarczego, zarówno u kobiet, jak i u mężczyzn, chociaż wielu z nas zdobywa kulturę zewnętrzną. W ślad zatem wymagania mamy coraz większe, choć środki na ich zaspokojenie — są coraz mniejsze. Stąd bilans wypada zawsze ujemny. To też mężczyzna t. zw. inteligentny radzi sobie obecnie w ten sposób, że wogóle unika zakładania rodziny. Rodzina traci fundamentalne swoje podstawy i przestaje być twórczą komórką państwa.

Niektóre państwa starają się pomóc obywatelom w odzyskaniu równowagi budżetów, podejmując przedewszystkiem próby walki z największą klęską dzisiejszych czasów —

życiem nad stan.

Tak więc: Hitler zakazuje kobietom noszenia kosztownych strojów. Pani Roosevelt podaje jadłospis swego obiadu, który kosztuje siedem centów amerykańskich na osobę. Włoscy urzędnicy państwowi stosują się do zakazu odwiedzania zbytkownych restauracyj nocnych i tym podobnych lokali itd itd. U na zostawia się swobodę obywatelom lecz nie można powiedzieć, by najlepiej z niej korzystali.

Przeciętni ludzie, którzy już zawarli związek małżeński przeżywają swój codzienny kryzys pieniężny, wyrażający się we wzajemnych narzekaniach:

„Mężczyźni nie rozumieją i nie szanują naszej pracy w domu" — żali się ona. „Kobiety— mówi on— myślą tylko o sobie, o swoich lakierowanych paznokciach i modnych ondulacjach; za długo śpią, a wieczorem wyciągają nas z domu i chciałyby grać w brydża do rana".

Żona skarży się: „Wybaczyłabym mężowi

każdą przykrość,

uczynioną w porywie chwilowego gniewu, ale nie mogę darować, gdy o każdy grosz na gospodarstwo muszę go prosić jak o łaskę, i do tego stale słyszę wymówki, że dom za dużo kosztuje, a wiem przecież, że codzienne jego wydatki poza domem znacznie przekraczają nasze możliwości budżetowe".

One twierdzą, że prowadzenie rachunków domowych i wyliczanie się przed mężem

jest niewolą i poniżeniem.

Na co mężczyźni odpowiadają: „Kobiety mogłyby zdobyć wielki wpływ w rodzinie, a społeczeństwu dać doskonałych, silnych wolą i energją obywateli, gdyby umiały racjonalnie wydawać pieniądze. Zainteresowanie się sprawami ekonomicznemi i poczucie rzeczywistości jest u kobiet niesłychaną rzadkością"

Te i tym podobne uwagi słyszy się bardzo często.

Nieporozumienia, mające podkład materjalny, trudne są do załatwienia, bo najczęściej mają miejsce wtedy, gdy pieniędzy już niema, gdy zostały stracone lub źle zużyte, a straty

nie można powetować.

To też śmiało twierdzić można, że w wielu razach do rozejścia się małżeństwa wcaleby nie doszło, gdyby mąż i żona umieli dobrze wyjaśnić sobie przed ślubem wiele spraw majątkowych, a po ślubie należy obmyśleć i ułożyć swoje codzienne sprawy pieniężne, łącznie z żetem, kontrolowanym każdego miesiąca, a dostosowanym ściśle do możliwości.

Obietnice i przysięgi w rodzaju: „Ja ci raj stworzę na ziemi", albo. „Zobaczysz, jak nam będzie dobrze ze sobą" —bardzo przyjemne i wzruszające dla narzeczonych, często zamieniają się w małżeństwie

na gorzkie łzy rozczarowania.

wymówki i trzaskanie drzwiami.

W małżeństwie normalnem mąż zdobywa środki na utrzymanie rodziny Ma on pełne prawo wymagać wzamian od żony poważnej współpracy w postaci umiejętnego zarządzania powierzonemi jej dochodami. Zaś kobiecie należy się prawo wydawania pieniędzy za jej stanowisko w rodzinie i należy się jej część dochodów męża na jej wydatki osobiste. W małżeństwie, które stanowi nietylko rodzinę, ale i zaprzyjaźnioną spółkę życiową, kobieta nie odczuwa żadnej zależności— przeciwnie, ma poczucie pełnej niezależności,

ale i odpowiedzialności.

Niestety, kobieta rzadko kiedy jest przygotowana przed ślubem do swego stanowiska i pracy i często bardzo mąż płaci za wszystkie jej gospodarskie eksperymenty, a płaci niechętnie, nawet i wtedy, gdy sam także nie zna się na niczem i nie potrafi ani doradzić, ani pomóc.

Umiejętność orjentowania się w sprawach majątkowych i gospodarskich, umiejętność obchodzenia się z pieniędzmi i daleko idącą oszczędność obowiązują bezwarunkowo w równym stopniu obie strony— zarówno żonę jak i męża. Obecnie zaś, w dobie kryzysu, umiejętności te stają się już

koniecznością życiową,

a rachunkowość ściśle przestrzegana kanonem, który warunkuje i spokój w małżeństwie i szczęście i jego trwałość.

Bo choć pieniądze bynajmniej nie są wszystkiem na miłość—jednak doświadczenie uczy, że nic tak tej miłości nie ochładza, jak właśnie nieujarzmiona proza codziennej rzeczywistości.

Deptanie po piętach
Zwyczaje na wyspach Liparyjskich.

Sprawna służba bezpieczeństwa, bez wątpienia jest arcycenna, lecz normalny Europejczyk nie lubi, aby mu ciągle choćby dla jego własnego dobra, ktoś

deptał po piętach,

jak to ma miejsce we Włoszech. Aby go ciągle bronił przed niebezpieczeństwem równocześnie — co się samo przez się rozumie — pilnie bacząc, czy on sam przypadkiem nie może stać się dla innych niebezpieczny...

Zwłaszcza, że pojęcia na temat tego bezpieczeństwa mogą być rozmaite — nie musi ono być koniecznie tylko fizycznej natury, może być również i... moralnej. Do niebezpieczeństw natury moralnej przywiązuje się w tym pięknym kraju również wiele wagi i łatwo może się spokojnemu człowiekowi przytrafić, że go najniewinniej, rozmawiającego ze znajomymi, ni stąd ni zowąd zaczepi policja obyczajowa, nie pytając go, kto zacz jest dlaczego właśnie tu a nie gdzie indziej siadł i rozmawia...

To też dziwnie się tam czasem człowiek czuje, pomimo całego respektu dla tej dbałości o cenne zdrowie swojego ciała i duszy i mimo całej należnej wdzięczności, za te starania.

Działalność włoskiej służby bezpieczeństwa skierowana jest przedewszystkiem ku uniemożliwieniu wszelkich — takich czy innych — przestępstw. Wyspy Liparyjskie mogłyby wiele o tem powiedzieć, kto i dlaczego został uznany za... niebezpiecznego. Mogłyby też o tem — i jeszcze więcej — powiedzieć archiwa t. zw. „komisji administracyjnej", której sygnalizuje policja wszystkich, podejrzanych o tendencje „antyspołeczne". Taki ktoś zostaje wnet tam zaproszony, wypytany

z wielką kurtuazją,

choć, jak należy sądzić, bardzo szczegółowo, przyczem niezawsze zgodnie z jego światopoglądem na różne doczesne sprawy. Poczem, jeśli te dwa poglądy: jego i komisji wykazują zbyt mało punktów stycznych, wyjeżdża ów ktoś do „confino", właśnie na owe wyspy Liparyjskie.

Piękny jest błękit morza Tyrreńskiego, ale lepiej go z wysp nie oglądać. Choć nie należy zaraz przez to myśleć, że pobyt tam koniecznie musi przypominać francuską Gujanę. Przeważny od setek przebywających tam cieszy się sui generis swobodą, może robić — nie tyle, co chce, ile to, co tam robić można (a co nie jest wiele), może nawet spacerować, gdzie mu najprzyjemniej, byle się dwa razy dziennie zameldował w policji. To nawet czasem nie jest aż tak zły wynalazek, zważywszy, iż dają tu darmo (coprawda arcyskromne) utrzymanie. Mimo to — taka już jest w naturze ludzkiej przekora, że ludzie boją się tego pobytu jak ognia. Zwłaszcza, że jego skutki dają się odczuwać przez długi czas po wyjeździe stamtąd. Bo skoro już raz tam ktoś trafił, to znaczy, że nad nim trzeba... czuwać, więc czuwają, — i to nietylko policja, ale i milicja obywatelska.

Policja włoska uchodzi podobno za najlepszą w świecie za lepszą nawet niż angielska. Zapewne się taką wydaje przedewszystkiem tym, którzy tam na krótki pobyt przyjechali i których nerwy zdolne są przez ten czas wytrzymać jej opiekę. Włochom musi ona jednak chyba wydawać się w praktyce i na dłuższą metę nieco... zbyt dobra.

NA ULICACH WILNA.



Ulice, któremi przeszedł orszak żałobny, niosący urnę z sercem Marszałka Piłsudskiego do kościoła św. Teresy wysypane były gałązkami świerku. Szpalery tworzyła dziatwa szkolna.

Pierwszy dziennik na żółtym jedwabiu.
AFRYKA BEZ GAZET.

Jak obliczono, wychodzi na całym świecie 12.810 dzienników. Najwięcej ich wydaje Europa, mianowicie 8.650 dzienników, co znaczy, że na Europę przypadają dwie trzecie wszystkich gazet na całym świecie. W Ameryce wychodzi 2.160 dzienników, w Azji 1.647, w Australji 200, w Afryce 213, z tego na sam Egipt przypada 73. Ludność środkowej i wschodniej Afryki do dnia dzisiejszego

nie ma gazet,

ani wiadomości o wydarzeniach na całym świecie; człowiek puszczy i pustyni do dnia dzisiejszego żyje zdala od zgiełku światowego i informacyj prasowych ze świata.

Kraj, gdzie gazeta po raz pierwszy ujrzała światło dzienne — to Chiny. Już w roku 715 powstał w Chinach dziennik państwowy „Peking Bao", który po 1.200 latach swego istnienia w zeszłym roku przestał wychodzić. „Peking Bao" często zmieniał nagłówek, ale zawsze powracał do swego pierwotnego. Z początku wychodził na żółtym jedwabiu. Ale dziś Chiny nie zajmują na terenie Azji pierwszego miejsca

w statystyce prasy.

Prześcignął je ich stary rywal — Japonja. Japonja stanowi obecnie kraj, gdzie wychodzi najwięcej dzienników o miljonowym nakładzie. Z 1.647 dzienników Azji przypada na Japonję 1.013.

Najstarszą kolebką gazety są więc Chiny, najmłodszą zaś Albanja. W Albanji założono dwa dzienniki dopiero w r. 1929; założycielem ich był król Achmed Zogu I.

Nie można pominąć milczeniem kraju, gdzie wychodzi jeden jedyny dziennik — jest to „Rzesza królowej Saby". W stolicy tego państwa wychodzi gazeta pod nagłówkiem „Aimro" (wiadomości). Nawet księstwo Lichtenstein, liczące 11.500 mieszkańców, **posiada parę dzienników.**

Ciekawą jest statystyka, wykazująca, na ilu mieszkańców przypada w poszczególnych krajach jedna gazeta. Pod tym względem na pierwszem miejscu znajduje się Szwajcarja, gdzie jeden dziennik przypada na 8.000 mieszkańców. Następne miejsce zajmują Niemcy, gdzie wychodzi 40 procent wszystkich europejskich gazet, ale jedna przypada **na 20.000 mieszkańców.** Anglja, gdzie żurnalistyka poszczycić się może wysokim poziomem i znacznym rozwojem, wykazuje jedną gazetę na 107.000 mieszkańców, to znaczy, że znajduje się na równi z innemi europejskiemi krajami na ostatnich miejscach.

W Ameryce południe wyprzedza północ. W Argentynie przypada np. 53.000 mieszkańców na jedną gazetę, podczas kiedy w Stanach Zjednoczonych jedna gazeta przypada na 61.000. W samem Buenos Aires wychodzi 37 dzienników — prawie we wszystkich językach świata.

Jeśli chodzi o wysokość nakładu, to jedynie 4 państwa poszczycić się mogą nakładem miljonowym, są to: Francja, Anglja Stany Zjednoczone i Japonja. Największy nakład ze wszystkich gazet na całym świecie ma dziennik angielski „Daily Mail" i francuski „Petit Parisien". Oba te dzienniki wychodzą w nakładzie po 2.000.000 egzemplarzy.

PODSŁUCHANE

W DOMU WARJATÓW.

— Za co pana tu zamknęli?

— Bo podawałem się za Aleksandra Macedońskiego.

— Słusznie pana ukarali, bo się pan podszywał pod moje nazwisko.

CICHY.

— Kto tak strasznie wyje na trąbie?

— To nasz sąsiad, mój cichy wielbiciel.

Mozajka ras i religij w Egipcie.
Najwięcej jednak mahometan.

Egipt stanowi prawdziwą mozajkę ras i religij. Religja katolicka ma tu wyznawców należących do siedmiu różnych obrządków: łacińskiego, koptyjskiego, maronickiego, syryjskiego, ormiańskiego, melchickiego i chaldejskiego. Katolikami obrządku łacińskiego są przeważnie Europejczycy lub potomkowie Europejczyków; jest ich

około 40.000;

mieszkają w wikarjatach apostolskich Kanału Sueskiego, Delty i Egiptu.

Pierwotnym obrządkiem kraju piramid jest obrządek koptyjski, którego wyznawcy są potomkami starożytnych Egipcjan. Zachowali oni wiele elementów z języka swych praojców, którym posługiwali się od 16-go wieku — dziś wszyscy

mówią po arabsku —

i w którym do dziś dnia posiadają większość swych ksiąg liturgicznych. Koptowie — a jest ich około miljona — prawie wszyscy są schizmatykami; katolicy koptyjscy w liczbie 32.000 dusz należą do ordynarjatów Aleksandrji, Hermopolis i Teb.

Maronici — 40.000 — są wszyscy katolikami i podlegają wikarjatowi patrjarchalnemu w Aleksandrji. Częściowo schizmatykami (2.400 a częściowo katolikami (4.800) są Syryjczycy. Liczniejsi od nich Ormianie katoliccy — 8.000 — podlegają biskupowi z Aleksandrji; Ormian schizmatyckich jest około 20.000. Melchici około 30.000 — mieszkają w wikarjatach Aleksandrji, Kairu i Sudanu. Chaldejczyków jest 1.350; posiadają oni jednego tylko kapłana, reprezentującego patrjarchę z Babilonu.

Obok 117.000 katolików różnych obrządków zamieszkuje Egipt 64.000 żydów, 66.000 protestantów i przeszło miljon schizmatyków; olbrzymią jednak większość ludności stanowią mahometanie, których kraj ten liczy 12.933.000.

Dobre oświetlenie - lepsza praca.
i poprawa stanu zdrowia.

Praca w dobrem oświetleniu przynosi zyski — w oswietleniu złem drogo kosztuje. O tej starej prawdzie przekonano się ostatnio w jednej z wielkich fabryk sztucznego jedwabiu Akwizgranu. Donosi o tem jedno z niemieckich czasopism psychotechnicznych.

W fabryce tej zainstalowano niedawno nowe oświetlenie maszyn tkackich przy pomocy

reflektorów zwierciadlanych,

dających światło rozproszone, łagodne, bez ostrych kontrastów. Oświetlenie to było konieczne w miesiącach zimowych, kiedy światło dzienne nie jest dość silne oraz w godzinach popołudniowych. Zwłaszcza praca przy maszynach jedwabniczych wymaga ze strony robotnika dużej precyzji ruchów i dokładności.

Równocześnie z wprowadzeniem nowej instalacji oświetleniowej, przeprowadzono ściśle badania wydajności pracy robotników, w dawnem i w nowem oświetleniu. Przez dłuższy czas prowadzone obserwacje wykazały, że dobrem oświetleniu zwiększyła się

wydajność pracy

i — co także nie jest bez znaczenia — polepszyła się jakość pracy robotników. W sumie uzyskano pewną oszczędność, która w niedługim okresie czasu pokryje koszta nowej instalacji, a potem będzie przynosiła stały dochód.

Kto więcej chce zmniejszyć koszta produkcji — niech poprawi oświetlenie w swym warsztacie pracy, a osiągnie przy tem poprawę stanu zdrowotnego załogi robotniczej.

Telefon z teleskryptorem
Wynalazek francuskiego inżyniera.

Wiadomo, że rozmowa telefoniczna nie posiada żadnej wartości dokumentowej, nie może zatem służyć jako środek dowodowy

wobec sądu.

Było więc życzeniem wielu kupców i adwokatów posiadanie przyrządu, któryby pozwalał na jakiekolwiek utrwalenie rozmowy telefonicznej. Przed laty stworzył przemysł t. zw. „telegrafon", który notował rozmowy na walcu woskowym. Wysoka cena i wiele wad nie pozwoliły na wprowadzenie tego pomysłu do powszechnego użytku.

Obecnie jeden z francuskich inżynierów wynalazł mały aparat „Teleskryptor" który będąc nałożony jak słuchawki notuje całe rozmowy, przemówienia i odpowiedzi. „Teleskryptor" zakłada się przy pomocy sprężyny pałączkowej na głowę, a następnie słuchawkę telefoniczną przykłada się zamiast do ucha

do muszli przyrządu.

Można zatem telefonować przy równoczesnem przejmowaniu rozmowy przez aparat.

Przewód z małą baterją kieszonkową dochodzi do pudełka gramofonowego aparatu radjowego. Tutaj rozmowa zostaje silnie wzmocniona i, zamiast z głośnikiem, połączona zostaje z odbiornikiem radjowym znanego samoczynnego przyrządu płytowego, który utrwala rozmowę na małej płycie dźwiękowej. Niełamiąca się płyta ta może być tworzona na każdym gramofonie co było niemożliwem przy telegrafie. Przytem urząd pocztowy mógł zabronić każdego włączenia aparatów do sieci telegraficznej, co przy „teleskryptorze" nie wchodzi wogóle w rachubę, gdyż nie posiada on żadnego połączenia z siecią.

—oOo—

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.